Nr 164. Kraków, 21 Lipca — Piątek. Rok 1882.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Kraków 20 lipca.

Przegląd Polityczny.

Czytamy w lwowskiem *Słowie* co następuje — a wiadomość, podana przez ten organ, niepotrzebuje komentarza, stwierdza bowiem ponownie, że konsystorz lwowski stoi na stanowisku wprost przeciwnem zajętemu tak zacnie i uczciwie przez tych Rusinów, którzy podpisali odezwę, przez konsystorz potępioną:

„Wiadoma odezwa, czyli manifest, wydany w drukarni Związkowej we Lwowie (i podpisany między innymi przez siedmiu księży archidyecezyi lwowskiej) p. n.: *„Do Rusinów halickich, wiernych swej cerkwi i narodowi“*, a który pragnie utworzyć „nowe stronnictwo ruskie w Galicyi“, dostał się także i do naszego konsystorza Metrypolitalnego. W rzeczonym manifeście, wymienieni niżej księża nietylko stają w sprzeczności z okólnikiem swojej władzy duchownej, wydanym dnia 2 (14) czerwca, Nr 104, ale nadto spotwarzają tę duchowną władzę w słowach manifestu, że: „nauczyciele duchowni i przywódzcy cerkwi ruskiej w Galicyi stracili ufność najwyższej władzy cerkiewnej i państwowej“, a dalej — że: „fałszywi przywódcy nasi zaczęli przerabiać naszą ruską mowę na moskiewską“ i t. d. Otóż tych duchownych, którzy powyższy, dziwny manifest podpisali, mianowicie księży: Cyryla Bukojemskiego z Łanczyna, Sofrona Hankiewicza z Celejowa, Modesta Zaryckiego z Żółczowa, Michała Hryhorowicza z Horodysławic, Piotra Korczyńskiego z Sasowa i Jana Kalińskiego z Sasowa, zawezwał konsystorz metropolitalny do odpowiedzialności za tak bezzasadnie czynione zarzuty swojej władzy duchownej.“

Onegdaj w południe upłynął termin do wnoszenia ofert na przedsiębiorstwo budowy galicyjskiéj kolei transwersalnéj. Zaraz wczoraj miała się zebrać w ministerstwie handlu ustanowiona *ad hoc* komisya dla otwarcia ofert i poczynienia ze swéj strony propozycyj p. ministrowi handlu, który najpóźniéj do dnia 26 b. m. wyda o nich decyzyę. W kołach przedsiębiorców budowlanych rozpisanie ofert na galicyjską koléj transwersalną wywołało, jak pisze *Presse*, ruch niezwykły. Liczba konkurentów była też początkowo dosyć znaczną ze względu jednak, że rząd postanowił oddać roboty jednemu jeneralnemu przedsiębiorcy, konkurenci, niemogąc podjąć się na własną rękę ogromnego zadania, byli zmuszeni połączyć się z wielkiemi firmami, skutkiem czego wniesiono stosunkowo niewielką liczbę ofert. „W dziennikach polskich piszę dalej *Presse*, sprawa kolei transwersalnéj jest obecnie na porządku dziennym i wywołuje nader ożywioną dyskusyę. Łatwo zrozumieć, że kołom polskim zależy na tem, aby przy budowie téj kolei zużytkowano jak najwięcéj sił polskich. Otóż pragniemy podnieść przy téj sposobności, że warunki postawione przez ministerstwo handlu zawierają w tym względzie należyte rękojmie, żądają bowiem wyraźnie szczególnego uwzględnienia odpowiednich sił miejscowych. Tym sposobem, bez względu, czyja oferta zostanie przyjętą, przedsiębiorca będzie musiał szukać przedewszystkiem w Galicyi techników, przedsiębiorców z drugiéj ręki, liwerantów materyału budowlanego itd. Minister handlu przyjmując oferty będzie miał przedewszystkiem na względzie okoliczności, dające wszelką gwarancyę, że koléj zostanie zbudowaną dobrze, trwale i w oznaczonym czasie.“

Wiadomo już z depesz, że cywilnym *adlatusem* rządu krajowego Bośni i Hercegowiny ma zostać bar. Teodor Nikolicz. Dzisiejszy *Fremdenblatt* donosząc, że nowy dostojnik uda się w bieżącym miesiącu na swoją posadę do Serajewa, wyraża się z wielkiem uznaniem o téj nominacyi i dodaje, że bar. Nikolicz posiada dokładną znajomość języka serbskiego, zna obyczaje i zwyczaje południowych Słowian i jest spokrewniony z rodziną Obrenowiczów, co ułatwi mu niezawodnie trudne zadanie i pozwoli pracować z pożytkiem dla monarchii i krajów okupowanych.

Najważniejszem wydarzeniem w sprawie egipskiéj jest oświadczenie wczorajsze Freycineta w francuskiéj Izbie deputowanych, że Francya, jeśli się mocarstwa na to zgodzą, weźmie w razie odmownéj odpowiedzi Turcyi, czynny udział w interwencyi zbrojnéj i że na wszelki wypadek zawarła Francya onegdaj z Anglią sojusz w celu zabezpieczenia wolnéj żeglugi na kanale sueskim. Uczynić to jednak pragnie w zgodzie z Europą.

Gambecie podobało się odświeżenie aliansu z Anglią, ganił jednak mocno, że Freycinet przystał na wezwanie Turcyi do interwencyi zbrojnéj, która gdyby przyjść miała do skutku, wydaje mu się niebezpieczną, otwierając drogę do dalszych zawikłań.

W mowie Freycineta zasługuje na szczególną uwagę ustęp, którym motywuje, dla czego Francya idąc ręka w rękę z Anglią, pragnie jednak usilnie zyskać na działanie to przyzwolenie Europy. „Ile razy mocarstwo jakie,“ powiedział Freycinet dosłownie, „próbowało przystąpić do rozwiązania kwestyi wschodniéj, do któréj niezaprzecenie i sprawa egipska należy, na własną rękę, doprowadziło to zawsze do wielkiéj wojny.“ *Wiener Abendpost* podnosi znacząco w swem sprawozdaniu z posiedzenia Izby francuskiéj ten ustęp mowy Freycineta, cytując go dosłownie. Ten sam dziennik przytacza jeszcze drugi ustęp mowy Freycineta, jako zasługujący na uwagę, w którym Freycinet powiada: „Anglia wzięła inicyatywę w powróceniu od samoistnego działania do Europy, a ja spieszę się podążyć za nią. Na każdy krok, jaki uczynię, muszę mieć przynajmniéj moralne poparcie ze strony Europy, jeśli o Francyą mam być spokojnym.“

Kreuzzeitung stwierdza to wszystko, cośmy o polityce Niemiec podali z *Köln. Ztg* i *Nordd. allg. Ztg* i kładzie przytem szczególny nacisk na to, że o tem, co ma nastąpić w razie jeśli Turcya odmówi podjęcia się interwencyi zbrojnéj, wcale dotąd mowy nie było na konferencyi i stanie się to zupełnie nową fazą narad konferencyjnych.

Przypominamy, że i *Abendpost* wiedeńska odezwała się niedawno zupełnie w podobnym duchu.

Głosy prasy włoskiéj odzywają się też bardzo stanowczo przeciw wszelkiemu udziałowi Włoch w interwencyi zbrojnéj, kładąc nacisk na to, że tak w téj jak we wszystkich innych sprawach wypada teraz Włochom stosować politykę swą jak najściśléj do polityki Niemiec i Austryi.

Od kilkunastu dni odbywają się w Ildyz-Kiosku narady ministrów tureckich. Posiedzenia ich trwają późno w noc i miały dotąd tylko ten skutek, że się już mniejszość ministrów, która ze względu na uczucia muzułmańskie była przeciwną interwencyi, teraz do popierania przyjęcia jéj skłoniła. Narady te jednak są bezowocne, dopóki się Sułtan, zostający pod wpływem haremu i prywatnych swych doradców na krok ten nie zdecyduje. Sułtan zaś nie przezyduje narodom ministrów, przebywa tylko w czasie narad ich z doradcami swemi w komnacie przyległéj sali narad ministrów i tylko raz po raz jednego ze swych adjutantów do niéj wysyła, który mu o przebiegu narad i ich rezultacie zdaje sprawę, sam zaś zdania swego dotąd nie oświadczył.

Dziś mija termin, do którego mocarstwa miały zamiar czekać na decyzyę Turcyi. Jeśli odpowiedź jéj nie będzie zadawalniającą, lub jeśli Porta nie udzieli żadnéj odpowiedzi, konferencya zbierze się zapewne jeszcze dziś wieczorem. Podług okólnika, jaki Anglia do mocarstw z datą 15 b. m. rozesłała wniesie ona dziś „sama albo razem z Francyą“; jak się wyraża okólnik wysłany jeszcze przed odświeżeniem aliansu z Francyą, o którem Freycinet Izbę zawiadomił, projekt do „bezzwłocznego zabezpieczenia kanału sueskiego“. Jest to, jak się zdaje nowa łagodniejsza forma interwencyi zbrojnéj europejskiéj, na którą mocarstwa zachodnie mają nadzieję zyskać przyzwolenie mocarstw.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Kołomya 19 lipca.

XVI walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi.

(Ch) W uzupełnieniu wczorajszej mojej korespondencyi winienem donieść, iż Dr Gerstmann przedstawił z kolei referat w sprawie rozszerzenia działalności Towarzystwa pedagogicznego na Szląsk. Już kilkakrotnie na walnych zgromadzeniach objawiało Towarzystwo życzenie rozszerzenia swej działalności na Szląsk austryacki, ale dawniejsze ministeryum spraw wewnętrznych odmówiło swego zatwierdzenia. Ze względu, iż obecnie odmienne i przychylne dla nas powstały stosunki, uchwaliło walne zgromadzenie dodatek do statutu Towarzystwa pedagogicznego zaznaczający, iż zakres działania Towarzystwa rozciąga się na Galicyę z W. ks. Krakowskiem i ks. Szląskie. Zarząd główny odniesie się do ministerstwa spraw wewnętrznych względem zatwierdzenia tej zmiany statutu.

Na porządek dzienny weszła wreszcie sprawa przyczynienia się Towarzystwa pedagogicznego do składek na pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie. Zgromadzenie bez dyskusyi uchwaliło a) polecić zarządom oddziałowym, aby urządzały odczyty, przedstawienia i t. p. jako też zbierały składki na rzecz pomnika, b) polecić Zarządowi głównemu, aby ku temu celowi i ze swej strony urządził odczyty i złożył na następnem walnem zgromadzeniu szczegółową sprawę z powyższych czynności.

Dzisiejsze posiedzenie zapełniły odczytywania protokółów z posiedzeń sekcyjnych, tudzież sprawozdania z komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego i komisyi sędziów dla ocenienia wystawy szkolnej.

Po załatwieniu tych spraw administracyjnych, odczytał inspektor okręgowy p. **Baranowski**, swą pracę p. t.: Przegląd wszystkich systematów grafiki i ortografii ruskiej. Rzecz ta wypracowana wyczerpująco, z gruntowną znajomością rzeczy, zajęła niezmiernie całe zgromadzenie, które też hucznemi oklaskami podziękowało prelegentowi za ten wielce ponczający wykład.

Telegraficznie doniosłem, iż na wniosek p. dyrektora **Trzaskowskiego**, poruczyło zgromadzenie swemu prezydyum, aby we właściwej drodze przesłało powinszowanie J. I. Kraszewskiemu, z powodu 70-letniej rocznicy jego urodzin.

Zamykam dzisiejszą korespondencyę doniesieniem, iż na 256 głosujących, został wybrany prezesem radca szkolny p. Zygmunt **Sawczyński**, a na 186 głosujących wybrano większością głosów wiceprezesem Dra Teofila **Gerstmanna**.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

O strasznej katastrofie na kolei żelaznej Moskiewsko-kurskiej przytaczamy z dzienników rosyjskich następujące bliższe szczegóły: Silna ulewa z burzą i gradem, trwająca przez cały dzień 11 lipca w guberniach moskiewskiej, tulskiej i orłowskiej, popsuła w wielu miejscach nasyp pod koleją. Spostrzeżono to odrazu w okolicach stacyj Siergijewo i Skuratowo, ale w trzeciem miejscu, mianowicie o 1½ wiorstwy przed stacya Czern, położonem z powodu bardzo ciemnej nocy, nie zauważano. Tymczasem to miejsce, otoczone trzęsawiskiem bagnistem, jest jednem z najniebezpieczniejszych na całej drodze. W nocy pomiędzy 2 a 3 w tem miejscu przechodzą dwa pociągi: jeden z Moskwy do Kurska, drugi z Kurska do Moskwy. Maszynista, ani nikt z osługi pociągowej, na poprzedniej Stacyi Krestcach o żadnem niebezpieczeństwie nie byli ostrzeżeni, pociąg tedy pędził bardzo szybko. W miejscu fatalnem, jak się teraz domyślają, ulewa tak podmyła nasyp, że relsy rozeszły się i zapadły. Tu więc zaszła katastrofa. Dziesięć wagonów z podróżnymi rozbiło się na miazgę, a cztery tylko oderwały się od pociągu i ocalały. Można sobie wyobrazić, jaki straszliwy widok przedstawiały drzazgi wagonów, zmięszane z pogniecionemi ciałami ludzkiemi i zanurzone, po stoczeniu się z kilkunasto-metrowego nasypu, w płynnem, bagnistem błocie! Służba pociągowa zginęła cała, z wyjątkiem jednego kunduktora, ile zaś zginęło podróżnych? — jeszcze niewiadomo, chociaż domyślają się, ze więcej niż 200. Tak donosi *Moskowskij Listok*. Inne zaś dzienniki powiadają, że nie 10, lecz 12 wagonów osobowych stoczyło się na dół i utonęło w bagnie tem łatwiej, że przygniotła je z wierzchu lokomotywa wraz z tenderem, które upadły ostatnie, ocalały zaś tylko dwa tylne wagony osobowe i jeden pocztowy, lecz i w nich 32 ludzi zostało ciężko zranionych.

Co zaś do tamtych nieszczęśliwych, to ich nietylko policzyć, ale nawet wydobyć z błota niepodobna; tam zmięszały się w jedną masę ciała ludzkie, kawałki drzewa, żelaza, błoto, piasek, muł, kamienie, i t. d. Zamiast ludzi, wyciągają teraz z bagna kawałki mięsa, oderwane głowy, ręce, nogi i t. d. W Moskwie samej wzięto na ten pociąg 217 biletów, ale ile podróżnych wsiadło po drodze, ile jechało za biletami stałemi i bezpłatnemi, które do kontroli nie wchodzą, tego obrachować nikt nie zdoła i całą tę masę ludzi uważać należy za zginioną, bo nikt z owych 12 wagonów nie został uratowany. Między podróżnymi było wiele jenerałów i wojskowych oficerów wyższego stopnia, którzy jechali na pogrzeb Skobelewa. Krążyły pogłoski, że między nimi zginęli jenerałowie Radecki i Czerniajew, lecz ostatnie dzienniki to odwołują. Cała prasa rosyjska pełną jest piorunujących wycieczek przeciw zarządowi kolei, którego urzędnicy, prześlepiwszy uszkodzenie nasypu, stali się winowajcami tak strasznego nieszczęścia, a teraz zajmują się wydobywaniem z bagna, nie ludzi, lecz kosztowniejszych części pociągu, tudzież troskliwem poszukiwaniem, sakiewek i portmonetek nieszczęśliwych ofiar katastrofy.

Memoryal jen. gub. Drentelna w kwestyi czynszowników w guberniach zachodnich, brzmi w dalszym ciągu jak następuje:

Zwracając się następnie ku roztrzygnięciu kwestyi czynszowej pozwolę sobie wprzódy zwrócić uwagę Waszej Excelencyi, na historyczną i prawną stronę władania czynszowego.

Sposób czynszowego władania gruntu, rdzennie się różniąc od dzierżawy terminowej, spotyka się w kraju południowo-zachodnim w czasach odległych. Sposób ten powstał, dzięki prawu zakazującemu wszystkim wolnym warstwom Rzeczypospolitej, prócz stanu szlacheckiego, nabywania nieruchomości ziemskiej na prawie zupełnej własności¹). Potrzeba atoli zaludnienia kraju była jednakże tak wielką, że dominialni właściciele ziem, zostawiając przy sobie częstokroć nominalne prawo własności, oddawali majątek ziemski we władanie, użytkowanie i rozporządzanie osiedlającym się „(poseleńców“). W pewnych razach, podobne nadania umacniały się przez nadawcze hramoty („żałowannemi hramotami“), przywileje i tym podobne akta; w większości zaś wypadków osiedleńcy obejmowali władanie bez żadnych dokumentów. Za użytkowanie z takich nadań gruntowych, dominialni

¹) Patrz: Konstytucya Jana Albrechta 1496 r. Litew. statut roku 1566; roz. 11 art. I; r. 1588, rozdz. 11 art. I.

ROZWIKŁANY WĘZEŁ.

(4) (Ciąg dalszy).

W tej chwili muzyka ustała.

Ale tylko na chwilę. Skończyła się pierwsza część poloneza.

Po króciutkiej przerwie, zagrzmiała druga, zupełnie odmienna, radosna jakby pochód weselny, jakby złoty huk nieskończonych uroczystości.

Zdumiona tym nowym duchem pieśni, zwróciłam głowę ku zegarowi, wygrywającemu w głębi sali.

Owa **para** była tam jeszcze, ale już nie w podróżnych ubraniach; on znów się ukazywał w aksamitnym fraku, Róża także miała suknię różową i cudny czepeczek z powiewnemi wstęgami, tak zwany *à la comète*. Głowę oparła na ramieniu pięknego towarzysza, szepcąc głosem idącym z głębi serca i głębi sumienia.

— Lucyanie, wszak na zawsze?...

Tu w muzyce ozwała się trzy razy jedna i taż sama nuta, powtórzona z omdlewającem *descrescendo*, i równocześnie piękny Lucyan powtórzył trzy razy słowo: „Zawsze!“ A choć każde słowo trwało tylko tyle, co nuta, ja czułam, że trwają rok... dwa lata... trzy lata.

Za każdym razem wymawiał je inaczej. Pierwszy raz potężnie, płomieniście. Drugi raz bardzo słodko lecz jakoś niewyraźnie, i mówiąc spojrzał z roztargnieniem w okno. Trzecie słowo już ledwie można było dosłyszeć; niedokończywszy go nawet, wstał, stanął w oknie i zaczął pilnie patrzeć w ogród.

Cóż go mogło tam wabić w tej porze, gdy drzewa czarne i ziemia ubielona spoczywały w nieruchomej martwocie? Spojrzałam i ja w to okno, i dostrzegłam, że nie tak nieruchomie tam jak przed chwilą; nie próżno grube chmury osnuły zachodzące słońce; leciał z nich teraz śnieg drobny, puszysty, którego kiście łącząc się w długie słupy, wichrem skręcane i rzucane, tworzyły niby tłum białych postaci. Piękny Lucyan patrzył w nie okiem chciwem, pałającem, a ja dziwiłam się, że te mary zimne i niepochwytne mogą mieć dla niego powab, kiedy tuż za nim kwitnie róża i bije serce żyjące?

Muzyka stawała się coraz huczniejszą, wicher rzucił słupami śniegu w okno, i choć szyby nigdzie się nie rozpękły, białe widziadła wleciały do sali, zaczęły po niej krążyć zawrotnie, i od ognia kominkowego nabierając kolorów, zapełniły komnatę tłumem strojnych gości.

Ten ogień wyprawiał jeszcze inne dziwy: im bardziej się zmierzchało na dworze, tem silniej odbłyski płomienia odbijały się w bronzowych ozdobach mebli, w złotych ramach obrazów, a nadewszystko w weneckim pająku; naraz wszystkie jego kryształiki zaiskrzyły się stu tęczami, cały żyrandol rozgorzał jakby w nim sto świec zapalono, boczne świeczniki także zapłonęły swemi szklannemi łzami, i cała sala zajaśniała oświecona balowo, świątecznie; a już jej makata nie była wyblakła, ani sprzęty zszarzane, ale wszystko świeże, nowiuteńkie, świeciło jakby z igły zdjęte. W muzyce tętnił zgiełk wesołego tłumu, pomiędzy którym rozeznawałam wspaniałych kontuszowców i wyszamerowanych dworzan, ministrów i wojskowych o staroświeckich mundurach, a między niemi krążyły krocie postaci niewieścich, czarownych jakimś czarem, co mię straszył, ubranych wiotko niby w skrzydła polnego konika, porywających i porywanych w taniec.

Najweselej porywał je nasz piękny Lucyan; coraz to przy innej dostrzegałam jego różowy frak i porcelanową główkę; do każdej się uśmiechał, każdej patrzył w oczy, chociaż te oczy iskrzące były zimne, jakby gwiazdki śniegu.

Wszystko pląsało, tylko jedna Róża siedziała w głębi sali nieruchoma i odurzona, jak istota, co widzi a nie wierzy.

Oto kilku tancerzy przystąpiło do niej z uśmiechem. Byli może jeszcze piękniejsi i wabniejsi niż Lucyan; zapraszali do tańca kładąc rękę na sercu i snując jedwabne słówka. Róża dumnie wszystkim odmówiła. Wtedy zrobił się dziwny szelest, którego z początku nie mogłam zrozumieć; szedł on z góry. Spojrzałam na sufit, a tam, co się dzieje! Krąg Amorków ożył, trzepoce skrzydełkami, kręci się w kółko, z figielkami, po ptasiemu, aż girlanda się rozerwała, róże sypnęły się po sali, jeden z geniuszków zleciał, siadł na ramieniu Róży, niby pieszczony gołąb, i szepce jej do ucha cicho, bardzo cicho, tak jednak, że ja dobrze słyszę:

— Różo, ty z samego imienia już należysz do nas. To bardzo pięknie, żeś dumna, ale właśnie dla pokazania tej dumy nie siedź tak opuszczona. Masz-że zwiędnąć, nigdy nie zakwitłszy? Już raz poświęciłaś skłonność serca z posłuszeństwa, z nabożeństwa — to pięknie, ale powiedziałaś sobie: Niebo wynagrodzi mi tę ofiarę, zrobi cud, że tam zapomnę, a tu pokocham. I dokazałaś tego cudu. A teraz co? Do czego cię doprowadziły te ofiary? Tamten odszedł z rozkazu, a ten odchodzi sam. Sądziłaś, że czynisz największą łaskę, przechowując dla niego skarb serca nietknięty, a on tyle o ten skarb stoi, co o trawę wczoraj zerwaną, dziś zdeptaną. Nie pokazuj-że mu przynajmniej smutku, nie daj-że mu tego tryumfu, pójdź w taniec choć raz, cóż to złego? Tyle innych pląsa i cóż im się stało? Różo, bądź różą, ty do nas należysz...

Gdy tak szeptał figlarz, listki różane leciały z góry cicho, równo, a słuchająca pod tym wonnym deszczem przymknęła oczy, zdawała się omdlewać i podobne do białej muszli uszko nachyliła ku szepczącemu. Już sądziłam, że ją przekonał, gdy znagła rozwarła oczy, spojrzała poniżej. Wtedy i ja dostrzegłam, że u jej kolan stoją dwa inne geniuszki, także piękne, tylko bez łuków i skrzydełek, piękne ale smętniejsze, podobne do ziemskich dzieci. Ku nim pochyliła się Roża, ucałowała je namiętnie, potem w bok zwracając głowę, jednem tchnieniem ust czystych zdmuchnęła z ramienia natrętnego Amorka. Zsunął się, trzepocząc i rozbijając powietrze; pyzata jego twarzyczka zapłonęła złośliwie, uciekł aż pod stropy i pogroził jej rubinowym paluszkiem. Wnet mnóstwo innych geniuszków zerwało się z minką mściwą i zaczęło krążyć wkoło niej zawzięcie, krzykliwie, jak ptactwo przed burzą. Krążyły jednak w pewnem oddaleniu, zbliżyć się nie śmiały, widok dwóch bezskrzydłych aniołków odstraszał je wyraźnie. Róża, przytuliwszy do piersi te dwie jasne główki, wodziła po sali oczyma, z których kapały bardzo gęste łzy. W tych łzach już musiało być więcej goryczy, niż w pierwszych, bo pod ich dotknięciem twarz jej się zmieniła, nabrała wyrazu, który ją dwakroć wypięknił, tak że mówiłam sobie z żalem:

— Czemuż to malarz nie uchwycił tej chwili do jej wizerunku?

Wodząc oczyma, szukała ciągle jednego tylko Lucyana. A niełatwo go było dojrzeć w rosnącym natłoku i coraz żywszym tańcu, bo teraz już nietylko polonez dawał się słyszeć; wprawdzie jego nuta poważna wciąż pływała po wierzchu, ale pod nią podszywały się inne, miększe i skoczniejsze. Przez długi czas nie mogłam zrozumieć, zkąd te inne muzyki pochodzą, aż dostrzegłam, że w głębi komnaty wielkie drzwi się rozwarły, a za nimi całym szeregiem jaśniały inne sale, czerwone, błękitne, złote, wszystkie trzęsące się od światła. Z nich to płynęły owe dźwięki, przytłumione oddaleniem i szmerem tłumu. W każdej grała kapela inny taniec: tu menuet makowym kroczkiem dreptał, tam szalał mazur posuwisty, ówdzie chwiał się pokłonny gawot. Przez osobliwszy dziw harmonii, wszystkie te rytmy, tak odmienne, zlewały się w przedziwną całość.

Pary taneczne przechodziły z sali do sali, w każdej oddając się innym pląsom, i gdy po długiej przerwie stanęły znowu na progu sali Zielonej, wracały do polonezowej powagi, a choć każdy z tych powrotów trwał tylko przez nut kilkanaście, ja czułam, że trwa całe lata.

Za każdem przeciąganiem poloneza nowi tancerze stawali przed Różą, prosili w taniec, chyląc się do stópek i składając ręce; i rzecz dziwna! im ich więcej odmawiała, tem tłumniej się dobijali. Aż naraz przystanęła przed nią i niewiasta. Aha! Wszak to dobra moja znajomość, owa śliczna Zosia z pastelu, tylko dziś już nie dziewczę puste, ale kobieta przepyszna, z winogradem wplecionym w płomieniste włosy, z uśmiechem Kleopatry na karminowych ustach. Już ja ją dostrzegałam kilka razy, coraz to z innym tancerzem, najprzód z owym Włochem o czarnej grzywie, później inni przybiegali i **w odbijanego** do tańca ją wiedli.

Teraz przystanąwszy przed siostrą, zawołała z rodzajem zgorszenia:

— Jakto? Jeszcze tu siedzisz?

— Czekam, bo Lucyanowi obiecałam, że tylko z nim pójdę w taniec.

— Ach, jakież z ciebie dziecko! Wierz mi, jak będziesz nudna, to go nigdy nie zwabisz. Pójdźże z nami, choćby tylko dla ukarania twojego niewdzięcznika. Cóż znowu? Kiedy on, to i ty. Dobrze mu tak.

Tu Zofia roześmiała się, aż jej białe ząbki drapieżnie błysnęły, i znikła w tłumie.

Właśnie nadbiegał Lucyan, zapatrzony w jakąś tancerkę wiotką, podobną do Dryjady. Róża zerwała się, i chwyciwszy dzieci, zastąpiła mu drogę, a z ust jej wychodził szept błagalny przerywany łkaniami.

— Ach moja Róziu — odparł niecierpliwie — tylko bez tych wyrzutów i bez płaczu, bo ja tego nie cierpię. Przecie życie to bal!

I zakręciwszy się w tańcu, zniknął.

Na lica Róży oburzenie wystąpiło szkarłatem. Jakby odurzona zachwiała się, szepnęła:

— Tak, dla ukarania go....

I już miała ściągnąć rękę do jednego z natrętnych tancerzy, kiedy dzieci chwyciły się jej kolan, i ciągnąc ją za suknię, kroku nie dały stąpić. Ocknęła się jakby ze zmory sennej, pochwyciła bezskrzydłe aniołki na ręce, uciekła z niemi w najdalszą głąb sali, znów siadła, i okrywając je pocałunkami, powtarzała:

— O nigdy! nigdy!

Ten jej wykrzyk zdawał się bardzo drażnić skrzydlate geniuszki. Rozwichrzyły się wkoło niej z szumem, i śmiejąc się już nie filuternie lecz złośliwie, przedrzeźniały:

— Nigdy? Zobaczymy! O, właśnie w tej chwili zobaczymy.

Bo też właśnie w tej chwili cała sala zamilkła z ciekawości. Wszedł do niej tancerz jakiś wspaniały, przed którym wszyscy się rozstępowali. Jaśniał strojem kafowym, kapiącym od złota i brylantów, z niebieską wstęgą na piersiach, z głową słynnie piękną, dobrze mi znaną z niezliczonych płócien Bacciarellego, z tą głową, co służyła za wzór do Salomona. Przechodząc spojrzał na Różę, uśmiechnął się czarownie, i ruchem białej ręki zaprosił ją w taniec. Wszyscy spojrzeli na nią, sam Lucyan stanął i spłonął gwałtownym rumieńcem. Ale Róża nawet nie dostrzegła, czy nie chciała dostrzedz ruchu białej ręki, oparła czoło na główkach dziecięcych, i zdała się nie widzieć nikogo.

Koronny tancerz poszedł dalej, za nim wszyscy w natłoku, sala się wypróżniła, a zawstydzone amorki frunęły gdzieś wysoko i pochowały się za gzemsy. Jeden tylko pozostał; zdawał się ze wszystkich najstarszy i jakiś posępny; siadł przed ogniem nadęty i ostrzył swoją strzałę o marmur kominka.

Na kominku głownie przygasły; razem z niemi zgasły i wszystkie odbłyski w świecznikach. Drzwi od głębi same się przywarły; echa gawotów i mazurów przycichły, tylko równy rytm poloneza dzwonił dalej poważnym chodem. W sali było coraz ciemniej, coraz chłodniej.

Róża długo łamała ręce, płakała i płakała. Nakoniec wyjęła z poza sukni medalik i utkwiła w nim oczy.

Po długiem wpatrzeniu się, łzy otwarła, przestała ręce łamać.

Widziałam jak chodziła po komnacie, gospodarząc pilnie, głaszcząc dwie jasne główki. Czasem na jej kolanach dostrzegłam otwartą księgę, z której dzieci czytały. A te dzieci były coraz większe, wyraźnie w oczach mi rosły; a Róża była coraz cichsza.

Czasem tylko jeszcze oglądała się ku drzwiom niespokojnie, czasem podeszła do zegaru, i przypatrując się wskazówkom, westchnęła:

— Ach, jakież to lata długie!

Przy jednem z takich westchnień myzyka ustała, skończyła się druga część poloneza.

DEOTYMA.

(Ciąg dalszy nastąpi).

posiadacze, według umów obustronnych, określali osiedleńcom, raz na zawsze, pewne powinności naturalne, albo pieniężne płace czyli czynsze, albo też jedno i drugie razem; przyczem podwyższenie i powinności zależało zupełnie od umowy zobopólnej. Kto otrzymał pod takiemi warunkami grunt, mógł darować, wymienić, sprzedać, zastawić, oddać na posag, przekazać testamentem i przekazać w spadku. Zresztą zwykle się działo, że takie przejście gruntu, było dopuszczanem nie inaczej, jak tylko za wiedzą i zezwoleniem władzy dominialnej. W każdym razie istniało przypuszczenie, że zużytkowanie przechodzących z rąk do rąk działów czynszowych nie może wyjść ani z majętności właściciela, ani z zakresu tych umów, na mocy których dostało się ono czynszownikowi; z drugiej strony i właściciel dominialny, gdy czynszownik ściśle wypełnił wszystkie warunki, na mocy których osiadł na gruncie, nie mógł pozbawić go prawa władania i wyciągania z gruntu wszystkich korzyści.

Podobny system ziemiowładczy, nie zupełnej własności czynszowej, osnuty był nie tyle na samem prawie, ile na obyczaju dawnym. Ztąd to czynszowe prawo władania gruntem nietylko że nie było uporządkowanem („niereglamentowanem“) ale nawet nie było formułowanem przez działające w kraju jednostronne, szlacheckie, litewsko-rosyjskie, a potem polskie prawodawstwo, lubo nie było zaprzeczane, a w niektórych wypadkach nawet popierane [2]), bo dozwalało w liczbie dowodów — samo przedawnienie władania, nawet bez dokumentów [3]) Zarówno nie dotykało czynszowego władania i obowiązujące prawodawstwo rosyjskie, wspominające o nim niekiedy mimowolnie z różnych powodów jako o istniejącym fakcie [4]).

Oczywiście więc, że czynszowe władanie należy do zakresu prawa nie sformułowanego przez prawodawstwo, do prawa obyczajowego, którego wyjaśnienie możliwem jest nietylko przez osnowy dawnego lub późniejszego obowiązującego prawodawstwa, ile drogą zbadania form bytowych i faktów wskazujących na istnienie w życiu takich stosunków prawnych, których prawo pisane nieporządkuje.

Przez to naturalnie objaśnia się to, że tylko od połowy pięćdziesiątych lat naszego wieku, gdy nauka o prawie obyczajowem, posunęła się naprzód, Rada państwa i senat rządzący zwróciły na ten starożytny istniejący w kraju zachodnim fakt prawa obyczajowego należną uwagę i być może, po raz pierwszy ściśle i jasno formułowali charakter prawny, objętość i istotę władania czynszowego, jako prawa. Opierając się na naukowem badaniu danych historycznych o władaniu czynszowem, to jest na hramotach nadawczych, przywilejach, aktach urządzających i tym podobnych dokumentach; i z drugiéj strony przyjąwszy pod uwagę najróżnorodniejsze akta prawodawcze, dowodzące bezsprzeczności władania czynszowego w peryodzie litewsko-ruskim, polskim i rosyjskim. Senat rządzący, na mocy swoich oddzielnych wyroków i najwyżéj zatwierdzonych opinij Rady państwa, sformułował objętość i istotę prawa czynszowego w następujących uchwałach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca.

Marszałek Zyblikiewicz przybył dziś z Wiednia do Krakowa. Zwiedził on w podróży swej wspaniałą wystawę przemysłową w Norymberdze a następnie kolej żelazną i tunel Ś. Gotarda. Marszałek wyjeżdża na kilkanaście dni do Zakopanego.

— **Głównodowodzący** w Galicyi ks. Wirtemberski odbył wczoraj wraz z ks. Windisch-Grätz przegląd wojsk na błoniach krakowskich. Następnie był wspólny obiad wyższych oficerów w hotelu Saskim.

— **Doktorat.** PP. Franciszek Ksawery Bernacki rodem z Brzeska, Franciszek Sas-Żukotyński rodem z Wieliczki, i Atanazy Wsewołod Świstuń z Grabowy w Galicyi otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów wszech nauk lekarskich; zaś p. Ludwik Pollak rodem z Opawy na Szląsku, stopień doktora praw.

— **Hr. Stanisław Miroszowski**, deputowany z Krakowa do Rady państwa, zaprasza plakatami po rogach ulic rozlepionemi, wyborców na zgromadzenie w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 5ej po południu, do Sali Radnej miejskiej, pragnąc zdać sprawę z czynności swoich w Radzie państwa.

— **Ognie sztuczne** p. **Mądrzykowskiego** zwabiły wczoraj na błonia niezliczone tłumy publiczności, przypatrującej się produkcyom pyrotechnicznym, które biegły ogniomistrz przed oczami widzów roztaczał w kształcie bomb, napełnionych różnobarwnemi gwiazdami, szmermelów, młynków, wulkanów, rac poziomych itd. Najwięcej jednak zyskała oklasków wspaniała produkcya finalna — wielka fontanna ognista, tryskająca iskrami i płomykami barwnemi na kilkanaście metrów wysoko. Muzyka wojskowa pułku węgierskiego wykonywała przez cały czas trwania ogniów rozmaite melodye. Widowisko się skończyło o 10½, poczem błonia, dla ułatwienia powrotu publiczności, oświetlone zostały ruchomemi różnokolorowemi ogniami greckiemi.

— **Omyłka druku** w wczorajszym numerze *Czasu* na stronie 2-giej, w szpalcie 4-tej, wiersz 39-ty od dołu, ma być sprostowaną w ten sposób, że X. prałat Golian w odpowiedzi na przemówienie burmistrza przy wręczeniu dyplomu na honorowego obywatela Wieliczki, mówiąc o ojczyźnie Ś. Pawła, powiedział: „Jeżeli ta ojczyzna jego podówczas nietylko była (zamiast, jak mylnie wydrukowano: niebyła) uciśnioną i upokorzoną przez zewnętrznych swych nieprzyjaciół itd.“

— **Przeworsk** 19 lipca. X. biskup Solecki podczas objazdu trwającego od d. 9go do 17go b. m., w ciągu których zwiedził 6 parafij, t. j. Przeworsk, Nowosielce, Urzejowice, Ostrów, a ostatecznie Gać i Markową, wybierzmował przez ten czas około 10,400 osób. W Markowy bawił X. Biskup dwa dni, podejmowany gościnnie i serdecznie przez miejscowego proboszcza X. Ziemiańskiego z udziałem wielu zaproszonej szlachty, i na tem zmuszony był przerwać wizytowanie dalszych parafij, które na koniec sierpnia odłożył z powodu bliskich święceń alumnów w seminaryum przemyskiem. W d. 17 opuścił X. Biskup Markową, konwojowany do Łancuta, gdzie przyjął zaproszenie na obiad u OO. Jezuitów. O g. 4 odjechał X. Biskup osobnym pociągiem do Przemyśla.

— **Przemyśl** 19 lipca. Namiestnik wyjeżdża jutro dnia 20 ze Lwowa umyślnym pociągiem kolei arcyks. Albrechta, udając się do Stryja, a ztamtad koleją Dniestrzańską do Drohobycza, Borysławia i Truskawca, gdzie ma zwiedzać fabryki i kopalnie nafty i wosku ziemnego. Jak wiadomo w tej ostatniej miejscowości, znanej dotąd tylko jako miejsce kąpielowe, odkryto na gruncie będącym własnością ks. Adama Sapiehy i p. Glińskiego pokłady wosku ziemnego. Zdaje się, iż zbadanie stanu przemysłu naftowego tej okolicy, spowodowało podróż p. Namiestnika, który następnie przez Sambor, Chyrów, Przemyśl wyjeżdża pociągiem pospiesznym kolei Karola Ludwika w nocy z 20 na 21 do Krakowa, a prawdopodobnie i do Wiednia.

Zainteresowanie się władz rządowych i autonomicznych przemysłem krajowym jest pocieszającym zadatkiem lepszej przyszłości. Na tem polu wiele działać można, bo dotąd zaniedbywano je w sposób karygodny. Zainteresowanie to wzmaga się w miarę im kraj nasz większą produktywność wykazuje. Na wystawę naszą zjedzie p. Minister rolnictwa, również i handlu, a kto wie czy i ministrowie rodacy nie przybędą na nią. P. Falkenhayn zabawi w Galicyi kilka dni, a z tych 2 do 3 dni w Przemyślu i Krasiczynie, gdzie będzie gościem ks. Adama Sapiehy, prezesa galicyjskiego Towarzystwa rolniczego.

Zapowiedzianem jest także, jak mnie upewniano, przybycie Marszałka krajowego i p. Namiestnika, który prawdopodobnie wraz z p. Ministrem rolnictwa będą obecnymi przy otwarciu wystawy. Zakres tej ostatniej tak się już powiększył, iż przeszedł najśmielsze przypuszczenia. Dotąd zgłosiło się 731 wystawców, a dział wystawy bydła, koni i przemysłu domowego będzie tak świetnie reprezentowanym, jak niebył dotąd jeszcze na żadnej wystawie. Dość powiedzieć, iż zgłoszono dotąd 95 koni i czterysta kilkadziesiąt sztuk bydła rogatego.

Dziś nadeszła do komitetu wystawy odpowiedź Wydziału krajowego na dotyczące podanie, iż tenże uchwalił jeszcze dodatkową subwencyę w kwocie 400 złr. z tego powodu, iż przemysłowcy bialscy po raz pierwszy poczuwając się do łączności z krajem, postanowili urządzić wspólną wystawę i budują osobny pawilon miast Biały-Bielska, do czego Komitet musiał się znaczną kwotą przyczynić.

Obudzenie się poczucia łączności miast tych na krańcach z resztą kraju, zawdzięczyć należy Marszałkowi, który zwiedzając te miasta w swej ostatniej podróży, zaanimował tamtejszych przedsiębiorców do udziału w wystawach krajowych i do zapoznania ze swemi wyrobami szerszej publiczności. Drugą zbiorową wystawę urządzają towarzystwa: naftowe w Gorlicach, pszczelniczo-ogrodnicze i jedwabnicze we Lwowie, które to towarzystwa, również jak Towarzystwo gospodarcze odbędą w naszem mieście swe kongresy i zebrania.

Budynki wystawowe już na ukończeniu przedstawiają się bardzo korzystnie, również jak i ogród na placu założony. Komitet na którego czele stoi hr. Stanisław Stadnicki, spełnił swój obowiązek z całą sumiennością i przejęciem się ważnością zadania. Świetny rezultat wystawy będzie dlań jedyną, lecz chlubną nagrodą.

[illegible] dniu, gdzie istnieje ciągła wystawa, złodziej zdołał odbić niedawno wystawową skrzynkę z wyrobami jubilerskiemi i skraść takowych w wartości 2000 złr. Bezzwłocznie rozesłano opis skradzionych rzeczy. Zaledwie kilka dni upłynęło od tego czasu, zgłosił się posłaniec do lombardu i chciał zastawić różne kosztowności. Taksator spostrzegł, że takowe odpowiadają rozesłanemu opisowi i dla tego zapytał posłańca o pochodzenie podanych do zastawu przedmiotów. Posłaniec objaśnił, że jakiś młody człowiek, czekający na ulicy, polecił mu rzeczy te zastawić. Na to taksator zawezwał obecnego w lombardzie urzędnika policyjnego, który posłańcowi polecił wyjść na ulicę i dojść do czekającego nań młodego człowieka, tak, jak gdyby miał mu zanieść pieniądze otrzymane za zastaw. Posłaniec wyszedł, wkrótce za nim urzędnik policyjny, który tym sposobem mógł złodzieja ująć. Przy rewizyi znaleziono przy nim prawie wszystkie skradzione rzeczy.

— **Ratusz paryski.** Dekoracya sufitu w sali ratuszowej, poświęconej uroczystościom, powierzoną została panu Lavastre. Plany jego zostały już zatwierdzone. Galerya sali ma 58 metrów długości a 13 szerokości. Dekoracya sufitu składa się z 32 sklepień łukowych, na których umieszczone są pająki. Środek sufitu otrzyma jako ozdobę różne plafonowe malowidła, a mianowicie: „Pokój,“ tworzący dekoracyę środkową, opiera się na Prawdzie i Sprawiedliwości — pod jego opieką rozwijają się praca i nauka; kobieta karmiąca dziecko, przedstawia „Urodzajność;“ w głębi widać Sekwanę i kilka pomników Paryża. Inna kompozycya symbolizuje „Handel:“ wóz fortuny ciągniony jest przez kobiety, którym silnej budowy mężczyzna usuwa skały z drogi. U spodu pracownicy uprawiają ziemię, inni ładują na statki, w głębi ukazuje się lokomotywa. „Nauka“ przedstawioną jest przez figurę wokoło której grupują się jeniusze. Grupa żeńska „Muzyka,“ „Malarstwo,“ „Rzeźbiarstwo,“ „Budownictwo“ reprezentuje sztuki. „Przemysł“ symbolizowany jest w obrazie pełnym ruchu przez górników, wielkie piece itp. Na krańcach sklepień, na ozdobach z herbem miasta i z godłem *Fluctuat nec mergitur*, opierać się będą figury wyobrażające handel, sztukę i naukę.

— **W sprawie osiedlania się żydów w Palestynie** odbyło się przed kilku dniami w Moguncyi posiedzenie delegatów gmin żydowskich z południowych i środkowych Niemiec. Rozchodziło się o to, ażeby żydzi wracający z Ameryki, mogli w Palestynie znaleść schronienie i nie stawali się ciężarem dla Niemiec. W zebraniu brali udział rabini większych miast. Dr Lehmann, rabin moguncki, w przemowie swej kładł nacisk na tę okoliczność, że wobec powrotu nędznych wychodźców, należy im obmyśleć schronienie w Palestynie. Biorący udział w dyskusyi wyrażali wątpliwość, czy Porta pozwoli na gromadne osiedlanie się żydów w Palestynie. Postanowiono zatem zbadać pierwej tę wątpliwą okoliczność. (Co do wątpliwości tej możemy oświadczyć, że przed kilku dniami dzienniki wiedeńskie zamieszczały wiadomość z Konstantynopola, iż p. Oliphantowi wspólnie z posłem amerykańskim udało się uzyskać pozwolenie Porty na kolonizacyę Palestyny żydami). Zebrani w Moguncyi rabini związali się w komitet kolonizujący Wschód rosyjskimi żydami trudniącymi się rolnictwem. Wartoby, aby i lwowski komitet zajął się bliżej tą sprawą i reemigrantów amerykańskich wysyłał do Palestyny, nie pozwalając na osiedlanie się takowych w nieproporcyonalnie przepełnionej izraelitami Galicyi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 19go lipca pogoda**; term. od 15·0 doszedł do 28·0 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 20go stan jego był 747·5 millim., term. 18·4 C. Wiatr półn.-półn.-zachodni.

W piątek 21go lipca: ŚŚ. Daniela proroka i Praksedy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wystawa doroczna uczniów Szkoły Sztuk Pięknych z prac rysunkowych, malarskich oraz z prac artystycznych oddziału kompozycyjnego odbędzie się w gmachu Szkoły Sztuk Pięknych w d. 24 b. m., w poniedziałek od godziny 12ej w południe do 6ej wieczorem; w następnych zaś dniach 25 i 26 od godziny 9ej zrana do 5ej wieczorem.

Kraj. Deszedł nas pierwszy numer polskiego tygodnika, który pod powyższym tytułem ukazał się 16 b. m. w Petersburgu. Jak wiadomo redaktorem jest znany już zaszczytnie dziennikarz p. Piltz.

Pod względem formy, umiejętnego zestawienia przedmiotów, stylu i układu nazwać można ten numer wzorowym i postawić go za przykład dla pracujących na polu dziennikarskiem.

Najgodniejszym oczywiście uwagi a i najpowabniejszym jest odcinek pióra W. Spasowicza z tytułem: *Zamiast Programu.*

Choćby był bez podpisu umieszczony, poznać by łatwo przyszło nietylko pióro, ale także kierunek myśli znakomitego publicysty, jego werwę i głęboką wiedzę, jego zapał i znajomość wyborną rzeczy polskich. Wiadomem jest, że o ile uznajemy talent i pierwszorzędne zalety publicysty, a dobre chęci i zacne czyny obywatela, o tyle z kierunkiem myśli i z pojęciami jego w wielu stanowczych punktach nie zgadzamy się, a zbyt często fakta, co zaś ważniejsza natura rzeczy przychodzi nam w pomoc, aby dowieść, że kierunek ten nie ma w rzeczywistości podstawy. Po wstępie, następuje w artykule p. Spasowicza świetny obraz przeszłości społeczeństwa polskiego w Petersburgu, przegląd wypadków, ludzi i objawów literackich polskich w stolicy Rosyi. Nareszcie śmiałe, stanowcze, krótkie wyznanie, iż organ będzie demokratycznym. Autor tłomaczy co rozumie pod tym wyrazem i nader optymistycznie, dla tak znakomitego krytyka nie dość z pewnością krytycznie, przedstawia przyszłość demokracyi, dla estetyka zaś niezwykłej miary, w zbyt powabnych barwach. Znakomitym jest ustęp o środkach kończący się słowy, które go streszczają: „O, na tym punkcie nie ma wahania się w wyborze, środki tylko moralnie godziwe, drogi tylko nie krzywe, tylko nie drogi Pakracych.

„We wszelkim innym układzie społeczeństwa łatwiej ujdzie nieprzebieranie w środkach, niż w tym w którym na pierwszym planie zjawia się nie „huczny lot olbrzymich ptaków“, lecz cała masa z jednostek tak sprawujących się zbiorowo jakby jeden człowiek, jednostek, które nigdy nie szybują poza obłoki, ale suną się ławą, małemi krokami ale zawsze naprzód i w górę. Jedna chwila zapomnienia się i rozprężenia karności, jedno uchybienie i równowaga się traci, panujący nad sobą zbiorowy człowiek może przedzierzgnąć się w stado rozjuszonych albo żerujących zwierząt, a stado to w jednej chwili może stratować, zniweczyć, roztrwonić większą część uzbieranego w ciągu całych wieków moralnego kapitału, który się nazywa historyczną narodowością i którego wyraźne piętno nosi na sobie odbite każdy normalny wykształcony człowiek. Szczególniej takie społeczeństwo, jak nasze, które przebyło ciężki proceder upadłości i dźwiga się tylko jedynie tym szczupłym moralnym kapitałem kilku cnót wyrobionych wiekami doświadczenia, kilku dobrych przyzwyczajeń i uzdolnień drogo kupionych, nie ma prawa uronić ani źdźbła z tego kapitału. Wyrzeczenie się tych dobytków, niszczenie ich, byłoby poprostu samobójstwem.

„Tyle tylko na dzisiaj niech będzie słów prologu. Z niecierpliwych ruchów publiczności uważam, że trwał za długo. Maszynisto, spuszczaj co prędzej zasłonę, inaczej widzowie wszyscy się rozejdą. Słychać głosy rozchodzących się: a cóż polityka? co zamierza Bismarck? jak stoi kwestya egipska? Powoli moi panowie, powoli; prosimy o chwilkę cierpliwości, czasu stanie na wszystko, będzie jeszcze i o chedywie i o Bismarcku i o wystawie moskiewskiej i o polskim teatrze w Pawłowsku, który się nadspodziewanie udał i ściąga dużo tutejszej polskiej i niepolskiej publiczności.

W. Spasowicz.“

Jest także wstępne słowo wydawcy z właściwą nader powściągliwością i skromnością napisane. *Przegląd Polityczny*, w którym mowa o procesie lwowskim. *O sprawie Egipskiej*, *Korespondencye*: z Wiednia i Wilna. *Sprawa Żydowska*, *Ziemie Słowiańskie*, *Przegląd prassy*, *Kronika Petersburgska*, *O teatrze polskim w Pawłowsku*, *Kronika prowincyonalna*; a ze zdziwieniem widzimy pod tym tytułem rubrykę: „Warszawa,“ której najniezawodniej inne, odrębne należy się miejsce. Tłomaczenie artykułu p. Ottona Hausnera z *Deutsche Rundschau* „O Belletrystyce polskiej.“ Artykuł ekonomiczny p. Józefa Poznańskiego: *Krytyka i biografia. Sprawa Rusińska w Galicyi.*

Podług telegramu do *Kuryera Warszawskiego*, *Gołos*, *Strana*, *Nowosti*, bardzo życzliwie powitały pierwszy numer *Kraju*. Niektóre dzienniki warszawskie witają go uprzejmie. Od wczoraj *Kraj* sprzedawany jest w Kioskach warszawskish.

Illustrirter Führer durch die ungarischen Ostkarpathen, Galizien, Bukowina und Rumunien von A. F. Heksch u W. Kowszewicz. Mit 50 Illustrationen u 6 Karten. Wien A. Hartleben. Jest to licha kompilacya niezasługująca bynajmniej na nazwę przewodnika, według którego obcy ma się kierować. Autor Heksch dobrawszy sobie urzędnika pocztowego jako współpracownika zwiedził w r. z. w przelocie Galicyę zatrzymawszy się tylko w kilku główniejszych miastach bardzo krótki czas cała ta przejazdźka koleją trwała niespełna dwa tygodnie, można więc sobie łatwo wyobrazić, jak wypadł ów przewodnik pod względem dokładnego zestawienia wszelkich szczegółów mogących zająć obcego. Zaraz na pierwszych stronach dzieła rzuca kompilator obelgi na nasz kraj. zaliczając go za przykładem osławionego pismaka Francosa do *Halbasien*. Niesięgając dalej, przypatrzmy się opisowi Krakowa, wcale nieudatnej zbieraninie z różnych dawnych dzieł. Heksch wyszukał w Krakowie nowe przedmieście zwane Wygoda (ma to być Wesoła), teatr leży przy ulicy Różannej (którato nazwa dziś już znikła) i na rogu ulicy św. Jana (!) wystawa obrazów znajduje się raz w biskupim pałacu, drugi raz w Sukiennicach, gdzie jest kilka obrazów darowanych przez Matejkę (?): opis katedry i innych kościołów, których liczba fałszywie podana, pobieżny, na prędce urywkowo zestawiony, odznacza się mnóstwem grubych pomyłek (n. p. zwidzanie kościoła Maryackiego za wstępnem (*Eintrittsgeld*!) pomnik Kopernika w kościele św. Anny jest *unlängst errichtet* i wiele innych.) Hotel Sobieskiego nieistniejący zamieścił Heksch przy ulicy Floryańskiej, natomiast opuścił hotel pod Różą, Polski i inne drugorzędne; w spisie kawiarń figuruje firma Czajkowskiego dawno nieistniejąca, taksa fiakrów fałszywie podana, omnibusy jak wiadomo oddawna przestały kursować; z trzech zakładów posłańców publicznych wymieniony jest tylko jeden filii pocztowej w Sukiennicach nie ma zupełnie, natomiast główny urząd cłowy znajduje się na Stradomiu. Prócz Sukiennic nie ma najmniejszej wzmianki o innych miejskich gmachach. Dołączony plan Krakowa wcale niedokładny i licho zrobiony bez należytego objaśnienia, nie może żadną miarą zadowolnić obcego, stara Wisła dziś już w znacznej części zasypana płynie spokojnie na tym planie, most zaś prawdopodobnie przez wielką wodę został zerwanym! Do miejsc godnych zwiedzenia zalicza Heksch Prądnik, Węgrzyce (sic), Kocmyrzów, trudno pojąć dlaczego natomiast opuszczone są inne malownicze okolice Krakowa. Karpaty rozpoczynają się pod Mogilanami. w Gaju, jak twierdzi Heksch urodził się jenerał Bem, a konfederacya Barska zawiązaną została w Bobrku pod Oświęcimiem. Dodawszy do tej wiązanki nader niedbałą korektę, można sobie łatwo wyobrazić, jak ów opis w całości wygląda, nazwa przewodnika zakrawa w tym wypadku chyba na istnę ironią a niedołężne kompilacye tego rodzaju zasługują na publiczne potępienie!

Nowe książki.

Henryk Lisicki „Zygmunt Antoni Helcel 1808—1870“ Tom pierwszy str. 390 — Lwów nakładem autora.

Nowe dzieło p. Lisickiego czyta się jednym tchem — ale trzeba je odczytywać, aby je należycie ocenić. Mając obietnicę obszerniejszego rozbioru — dziś zapisujemy tylko tę nowość i dzielimy się pierwszem wrażeniem, jakie książka budzi.

Jest ona w ścisłym związku z poprzednią czterotomową pracą o Aleksandrze Wielopolskim, jest jej uzupełnieniem a poniekąd podaje do niej konkluzye, w których znać złagodzenie pióra, choć niezmieniony autora kierunek ukazuje te same postacie i te same czasy z innej strony, na innem tle.

Wrażenie dzieła o Aleksandrze Wielopolskim było dla jednych przykrem, dla drugich bolesnem a choć wartości dzieła zaprzeczyć niemożna — korzyść bezpośrednia pozostała wątpliwą. Czy mogło być inaczej. Dzieje Królestwa Polskiego od 1815 do 1863 r. to dramat przerywany katastrofami, na tem zaś gruncie stosunków polsko-rosyjskich, z którego nic nie ostało okrom zwiększonej przepaści, postać Margrabiego przedstawia się jak posąg obalony i strzaskany w kawały. Chcąc wznieść go na odpowiednią wyżynę, biograf z gruzów sypał piedestał. Analiza historyczna tu nie wystarczała, zastąpiła ją wiwisekcya na schorzałem ciele rozbitej w puch generacyi i rozwalonych instytucyj. Jakaż stąd nauka i myśl na przyszłość, chyba dantejskie *perduta gente.*

Inaczej przedstawiają się czasy i stosunki. na których tle rozwija się polityczny żywot Ant. Zyg. Helcla. Te same przekonania i te same uczucia ożywiały tych dwóch mężów wspólnością dążeń i prac związanych, ale Helclowi przypadł udział w życiu politycznem Galicyi, a myśli i zasady, które tu stawiał i za które walczył, odniosły ostatecznie zwycięstwo i przed jego zgonem stały się programem kraju, są dziś podstawą jego polityki. Ztąd też, jeśli pierwsze dzieło drażniło jednych, a pognębiało drugich — wrażenie, jakie budzi książka o Helclu jest podnoszącem i pocieszającem, jak wrażenie powieści, która się dobrze kończy.

Autor nadał imie Zygmunta Antoniego Helcla książce, która mało zajmuje się pracami naukowemi badacza prawodawstwa polskiego, niedaje o nim więcej szczegółów biograficznych i rodzinnych, niż znaleść można w nekrologach. Ale papiery Helcla i odnaleziona w Chrobrzu korespondencya dwóch przyjaciół dostarcza wątku i podstawy do szerokiego obrazu czasów, w których żył Helcel, dostarcza klucza do wyjaśnienia polityki konserwatywnej w Polsce porozbiorowej.

Wielopolski wespół z Helclem występuje tu jako ojciec tej polityki konserwatyzmu polskiego. Obaj od r. 1846 i 1848 starają się wszelkiemi sposobami i przy każdej sposobności przeciwstawić polityce konspiracyjnej i opozycyjnej w trzech dzielnicach Polski, politykę legalnej obrony narodowości, szukania w danych warunkach kompromisu i punktu oparcia u rządów, stawiania nieprzyjaznym systemom opozycyi, ale tylko prawnej i jawnej, liczącej się z siłami i położeniem, wreszcie organicznego wzmocnienia społeczeństwa i stanowczego rozbratu z rewolucyą europejską lub konjunktarami interwencyi zagranicznych, które nas tak wiele kosztowały.

W tym duchu i w tym kierunku, dziś ogólnie uznanym i przeważającym, znajdujemy prawdziwe skarby w memoryałach Wielopolskiego i w korespondencyi Helcla. Z rad udzielonych przez Margrabiego dla konserwatystów Poznańskich i dla ludzi poważnych w Galicyi, wnioskuje autor, że jego program nie był wyłącznie polsko-rosyjski, że nie był sprowadzeniem w czyn pogróżki zawartej w „liście szlachcica polskiego do księcia Metternicha,“ że nie był jakąś mrzonką polskiego panslawizmu, ale że był tylko zastosowaniem, przekonań ogólnych i zasad głębszych, wyrobionych ciągłem zajmowaniem się losami narodu w trzech jego dzielnicach.

Z najżywszem zajęciem czyta się dzieje czasów, które choć tak bliskie a jednak mało znane, zacierają się w pamięci żyjących, a nie będą łatwe do wysledzenia dla historyi.

Mamy tu szkic historyi wolnego miasta Krakowa tej kreacyi, która nas miała pocieszać za to, że nam nieoddano ojczyzny na kongresie wiedeńskim. Pociechy i chluby ztąd dla nas nie było, ale była to zabawka w rękach dyplomatów świętego przymierza a wygodny etap dla emisaryuszów emigracyjnych. Obszerny rozdział o konspiracyach aż do r. 1846 nieobfituje w szczegóły, których szukaćby trzeba w tajnych aktach czy pamiętnikach konspiratorów, ale za to jest napisany ze spokojem i siłą zdrowych i głębszych zasad.

Opowieść dyktatury Tysowskiego i kontrdyktatury Wiszniewskiego, owej kilkodniowej zabawki, w rząd, który sie przenosił z jednej do drugiej sali szarej kamienicy, jak w *Rabagasie*, oparta tu na relacyi Helcla. Dalej znów mamy cały ruch 1848 r. i wszystkie jego fazy w Poznańskiem, Krakowie i Galicyi.

Rozdziały te może jeszcze wywołają gromy i gniewy niepoprawnych, którzy się niczego nie nauczyli, ani z krwawej katastrofy 1846 roku, ani z tragikomedyi 1848, ani nawet z strasznych dziejów i straszniejszych następstw 1863 r.

To pewna, że konserwatyści polscy z zajęciem i pożytkiem czytać będą rozdział mówiący o genezie myśli konserwatywnej. Czy atoli nie powstaną tu pewne restrykcye? Autor z widocznem zamiłowaniem lubi wydobywać na jaw niekonsekwencye konserwatystów, a nawet wrzekome sprzeczności z nauką Kościoła katolików i wyższych postaci kościelnych. Lubi on także zbyt silny kłaść nacisk na zasadę katolicką uległości dla władzy. Nie wolno katolikom podnosić buntu przeciw władzy, a rewolucya jest potępioną, dla tego, że z niechrześciańskich płynie źródeł. Ta nauka Kościoła spotyka się zupełnie z tem, co wskazuje roztropność ludzka, bo rewolucya zwłaszcza w naszem położeniu okazywała się zawsze zgubną. Z żadnego atoli tekstu pisma świętego, a tem mniej z nauki Śgo Tomasza nie wypływa udogmatyzowanie każdej władzy, bez względu na jej ducha. Wiodłoby to bowiem do jakiegoś mahometańskiego fatalizmu, do ubóstwienia nawet przemocy, gdyby w doktrynie katolickiej po nad prawami rządów i państw, nie stało uszanowanie praw przyrodzonych i praw boskich.

Autor tonie w tej interpretacyi i zdaje się iść o krok zadaleko, jak zapomina niekiedy w sądach o ludziach, że położenie świata i bieg wypadków inaczej się przedstawia w r. 1882, a inaczej mógł się przedstawiać w 1848 r.

Dosadność barw nie przechodzi atoli w dziele o Helclu w ton wyzywający. Owszem wszędzie kontury złagodzone, życie polityczne narodu przedstawione z różnych stron. Dzieło o Helclu wymaga szczegółowego rozbioru, bo podaje wiele rzeczy nowych z pierwszej ręki. Jest to bodaj pierwsza praca historyczna na wyższą miarę z dziejów wolnego miasta Krakowa i Galicyi. Autor jeśli nie wyczerpnął przedmiotu, jeśli nie wyzyskał ukrytych jeszcze urzędowych źródeł lub tajnych konspiracyjnych aktów, wydobył ważne materyały i wskazówki z teki Helcla i współczesnych broszur i dzienników. Zapewne to jeszcze nie wszystko, to raczej ogólny rzut oka, niż szczegółowa historya owych czasów. Nader zajmującej treści odpowiada świetna forma, język na najlepszych wyrobiony wzorach, pełen jędrności i siły.

L. D.

Sprawy sądowe.

Lwów 19 lipca.

Proces przeciw Oldze Hrabarowej i towarzyszom o zbrodnię zdrady stanu.

(Ciąg dalszy).

Dzisiaj przystąpił trybunał do odczytania rozlicznych odezw i dokumentów, tyczących się politycznej przeszłości oskarżonych.

Starosta w Homonnie donosi w swojej odezwie, że Adolf Dobrzański, chociaż pod względem politycznym bardzo lojalny, agitował w kierunku wprowadzenia do cerkwi unickiej rozmaitych obrzędów praktykowanych w cerkwi schyzmatyckiej.

Reskrypt prezydenta ministrów Tiszy zarzuca Adolfowi Dobrzańskiemu — jak to już obszernie doniósłem w wczorajszym telegramie — że był bezwzględnym zwolennikiem Rosyi, że potajemnie odbywał podróże do Rosyi, że podtrzymywał na Węgrzech stosunki tylko z osobistościami wrogiemi państwu, a przychylnemi Rosyi; że za usługi oddane Rosyi w r. 1849 otrzymał ordery rosyjskie i znaczną kwotę, za którą kupił Czerteż. Posiadając znakomite wpływy, jako starszy urzędnik gubernialny, pozyskał dla swych celów agitacyjnych całe duchowieństwo ruskie. Za jego pośrednictwem otrzymywały ruskie cerkwie, szkoły, tudzież księża zapomogi z Rosyi; za jego pośrednictwem otrzymywali księża i nauczyciele posady w Rosyi, jednem słowem, Dobrzański był do r. 1861 panem sytuacyi, dobrodziejem i bożyszczem Rusinów grawitujących ku Rosyi. W Towarzystwie św. Bazylego w Ungwarze, w porozumieniu z biskupem Rajewskim, bawiącym w Wiedniu przy ambasadzie rosyjskiej, zdemoralizował Dobrzański całe duchowieństwo ruskie, które odtąd zaczęło nosić brody i przyjęło formę krzyża rosyjskiego. „Wszystko to — pisze Tisza — uchodziło bezkarnie, albowiem podczas rządów absolutystycznych, na podstawie zasady *divide et impera*, pozostawiano zupełną swobodę narodowościowym agitacyom, a wichrzenie takie uważano nawet za dowód lojalności.“ Głównym ajentem Dobrzańskiego był Włodzimierz Terlecki, mnich zakonu OO. Bazylianów, przybyły z Rosyi do Węgier. Bawiąc w klasztorze niedaleko Munkacza, działał gorliwie w interesie panslawistów, a gdy spostrzeżono jego działalność wrogą krajowi, internowano go w klasztorze Maria Pocs. Uciekł jednak ztamtąd do Rosyi. Wspomina dalej reskrypt Tiszy, że opinia publiczna wskazywała na Dobrzańskiego, jako na płatnego ajenta rosyjskiego, wrogiego krajowi. Żył wystawnie przy skromnych dochodach; ztąd wniosek, że pobierał znaczne dochody z Rosyi. Zaprzecza dalej reskrypt Tiszy, jakoby kiedykolwiek ukartowano zamach na jego życie; natomiast jest prawdą, że honwedzi pobili jego syna Mirosława, albowiem znieważył ich i w ich obecności popełnił zbrodnię obrazy Majestatu.

Oskarżony Dobrzański oświadcza, że w całem tem doniesieniu niema ani słowa prawdy. Dowodem na to są świadectwa od najwyższych i najdostojniejszych osób, które później zostaną odczytane. W aktach są dowody, że na życie jego ukartowano zamach, dalej są dowody, że honwedzi omal nie zamordowali jego syna, mniemając, że mają z nim (Adolfem) do czynienia. Nieprawdą jest, jakoby syn Mirosław był ścigany za zbrodnię obrazy Majestatu i uciekł do Rosyi, albowiem wypadek z honwedami miał miejsce w r. 1870, a Mirosław wyjechał do Rosyi dopiero w r. 1880.

Przewodniczący odczytał następnie zeznania kilku świadków, którzy potwierdzili, że w r.

[2]) Statut litewski 1529 rozdz. IV, art. XCVIII, 52; 1566 rozdz. IV. art. 54, § 4.

[3]) Konsty. Zygmunta Augusta 1569 roku art. 179 § 18.

[4]) „Swod. Zak.“ 1842, T. IX. art. 631, 632 i 754, 1857 roku, T. IX. art. 616, 617, 766.

1868 w okolicy Budapesztu wykonano zamach na życie Adolfa Dobrzańskiego. Inni świadkowie zeznali znowu, że w r. 1870 pobili Mirosława Dobrzańskiego honwedzi, którzy zrobili zasadzkę na Adolfa. Odczytano dalej liczne świadectwa służbowe Adolfa Dobrzańskiego. Wszystkie bez wyjątku wyrażają się bardzo pochlebnie o jego działalności, wspominają o znacznych remuneracyach i zapomogach. Za regulacyę rzeki Marosz otrzymał od Arcyksięcia Albrechta pisemną pochwałę. W dyplomie szlachectwa są wyliczone wszystkie jego zasługi, począwszy od r. 1849.

Na specyalne pytania prokuratora, odpowiada Dobrzański długo, jakim sposobem przyszedł do majątku. Będąc w służbie czynnej, prawie nigdy nie siedział w miejscu urzędowania, lecz ciągle jeździł po komisyach, bo był zajęty regulacyą rzek i budową dróg. Prócz pensyi znaczne brał więc znaczne dyety i koszta podróży, a przytem żył bardzo skromnie. Te komisye trwały latami całemi i tym sposobem uzbierał sobie majątek. Poszczęściło mu się także przy kupnie, a następnie przy sprzedaży Saczurowa, tudzież lasu Pancky. Gdyby nie *krach* z r. 1873 — powiada oskarżony — byłbym dziś milionowym panem.

Z odczytanych odezw konsystorza gr.-kat. we Lwowie wypływa, że zachowanie się X. Naumowicza i X. Ogonowskiego było nienaganne. Za czasów Jachimowicza i Litwinowicza zamierzał X. Naumowicz wprowadzić jakieś nowacye obrządkowe; konsystorz nie wie jednak nic o tem, aby agitował za schyzmą. Za prezesie Dra Naumowicza na schyzmę, pociągano X. Naumowicza do odpowiedzialności.

X. Naumowicz oświadcza, że to postępowanie sprawiło mu wielką przykrość; nie dziwi się jednak temu, bo jako lekarz, przyrodnik, nie ma on właściwie żadnej wiary.

Burmistrz kołomyjski oświadcza, że Trembicki jest znanym agitatorem moskalofilskim, nieprzyjacielem Polaków i przeciwnikiem istniejącego porządku w Galicyi.

Magistrat stanisławowski poświadcza, że Nyczaj prowadził życie nienaganne.

Starostwo skałackie donosi, że X. Naumowicz jest gorącym zwolennikiem zasad moskalofilskich, że zasady te krzewił wszędzie i zawsze, że należał do skrajnych malkontentów, grawitujących ku Moskwie. W takich zasadach wychowywał nawet dzieci. Włodzimierza wychował w Rosyi, dwie córki wysłał także do Chełmu i Kijowa, a trzecią pozbył do znanego renegata X. Cybyka w Warszawie. Aby idee swoje tem łatwiej szerzyć między ludem, wyjął X. Naumowicz lekarzem, znachorem i zażegnywał choroby.

Ostatnie zarzuty tłumaczy X. Naumowicz w ten sposób, że wierzy w siłę magnetyzmu zwierzęcego, magnetyzował chorych, jak to obecnie czynią lekarze. Na inne zarzuty zawarte w powyższej relacyi odpowiedział oskarżony już dawniej.

Starostwo w Zbarażu konstatuje, że Załuski był zawsze podejrzany o utrzymywanie stosunków z moskalofilami i socyalistami. Jest to człowiek charakteru burzliwego, chytry i zostawał ciągle pod nadzorem żandarmeryi. Co się tyczy Szpundra, był on w Hnilickach wójtem, działał na rzecz prawosławia zawsze trzymał się pozory legalności.

Starostwo kołomyjskie stwierdza dodatkowo, że Trembicki był fanatycznym zwolennikiem zasad propagowanych przez *Słowo* i wrogiem Polaków.

Wydział szkolny okręgowy wystawia X. Ogonowskiemu, przez Dyrekcyę gimnazyum w Czerniowcach, dalej przez rząd krajowy, magistrat i starostwo w Czerniowcach, oddają mu wielkie pochwały. Nigdy nie mieszał się do polityki, życie prowadził wzorowe; jako profesor, katecheta i członek rady szkolnej okręgowej, przemawiał zawsze przeciw tym, którzy chcieli do szkoły wprowadzić język rosyjski; był gorliwym obrońcą języka małoruskiego.

Zwierzchność gminna w Zbarażu, wystawiła Załuskiemu bardzo niekorzystne świadectwo. Zaniedbał rzemiosło szewskie i gospodarstwo i oddał się agitatorstwu przy wyborach a dały za schyzmą. Z Sieder otrzymywał od X. Kieryczyńskiego zasiłki pieniężne.

Zwierzchność gminna w Skalacie wystawia X. Naumowiczowi pochlebne świadectwo. Zachowanie się jego było pod każdym względem wzorowe.

Dyrekcya policyi we Lwowie wystawiła p. Płoszczańskiemu świadectwo niepochlebne. W *Słowie* dążył do wytworzenia stronnictwa rosyjskiego w kraju i do wyrugowania języka małoruskiego. Odbywał często podróże do Rosyi. Objąwszy redakcyę *Słowa*, wypłacił długi, zajął wykwintne mieszkanie, prowadził wygodne życie, zbudował kamienicę za kilkanaście tysięcy złr. Wszystko to zawdzięcza stosunkom swoim z Rosyą, bo z *Słowa* nie mógł mieć takich dochodów.

Płoszczański odwołuje się do dawniejszej obrony i twierdzi, że ta relacya nie ma podstawy. Do Rosyi jeździł tylko dwa razy w celach wiadomych. Wykazał także dawniej, zkąd pochodzi jego majątek, bardzo obdłużony. Należał nie tylko do towarzystw ruskich, ale także do polskich, jak n. p. do Towarzystwa muzycznego, do „Harmonii", do „Sokoła", do Towarzystwa, zajmującego się losem wypuszczonych więźniów, w ogóle do towarzystw humanitarnych.

O Markowie wyraża się mniej niekorzystnie relacya dyrekcyi policyi. Już jako uczeń gimnazyalny w Samborze pozostawał w stosunkach z osobami panslawistycznie usposobionemi. Później, jako współpracownik *Słowa* i redaktor *Prołomu* brał główny udział w agitacyach politycznych przez wydawnictwa, a szczególniej krajacowej bibliotekę, wydawanej przez Towarzystwo Kaczkowskiego, którego był sekretarzem. Pisemka te odznaczają się tendencyą schyzmatycką.

Markow odpowiada, że te pisemka są zatwierdzone przez metropolitę.

Obrońca Dr Dulęba prosi o skonstatowanie, że Trembicki został uchylony z posady nauczyciela ludowego w Kołomyi nie — jak to twierdzi starostwo — z powodu agitacyi panslawistycznych, lecz z powodu swojej popędliwości i surowego obchodzenia się z dziećmi.

Przewodniczący konstatuje ten fakt z relacyi okręgowej Rady szkolnej w Kołomyi, poczem oznajmia, że rozprawę odracza do soboty, d. 22 b. m. W tym dniu zostaną jeszcze tylko odczytane kontestacye registratury lwowskiego sądu karnego, poczem nastąpi dyskusya nad pytaniami wystosowanemi do sędziów przysięgłych. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

Gospodarstwo handel i przemysł.

W sprawie transwersalnej kolei galicyjskiej pisze *Presse*, jak następuje:

Sprawa galicyjskiej kolei transwersalnej weszła już w ostatnie stadium, a po kilku dniach wyda minister handlu ostateczną w tej mierze decyzyę, która położy wreszcie koniec rozgorączkowaniu i pewnego rodzaju niepokojowi, z jakim cała Galicya i koła przedsiębiorców budowy decyzyi tej wyglądają. Podane w wieczornem wydaniu naszego dziennika wzmiankę o zgłoszonych dotąd ofertach, powtarzamy jeszcze raz i uzupełniamy. Dotąd zgłosiły się z ofertami następujące konsorcya: 1) konsorcyum Schwarz, składające się z jednego rady budowlanej, barona Karola Schwarza, z przedsiębiorstwa budowy Knauera i Grossa, a wreszcie z firmy „Löwenfelda wdowa et Comp."; 2) konsorcyum angielskie p. Tomasza Tankcda; 3) konsorcyum francuskie „Société des Constructions de Batignolles"; 4) konsorcyum węgierskie Deutsch i Müller i 5) konsorcyum Grohner. O 12 godzinie w południe zebrała się, jak już wspomniano, komisya ministeryalna pod przewodnictwem radcy sekcyi bar. Lilienau, w celu otworzenia ofert i przekonania się, czy oferty te zgadzają się z warunkami postawionemi w czasie rozpisania ich. Z rezultatu tej godzinnej komisyi, które trwało do 2ej godz. po południu, złożył przewodniczący sprawozdanie ministrowi handlu. Dalszy przebieg tej kwestyi odbędzie się w ten sposób, że bar. Pino powoła na naradę swych referentów, skąd wraz z tymi każda oferta z osobna pod względem finansowym jej znaczenia. Decyzya ministra handlu zostanie ogłoszoną w terminie nieprzekraczalnym, sięgającym najdalej do 26 b. m., atrzymują przedsiębiorcy w tym tygodniu. Na stanowczą decyzyę ministra wpłynąć nie ma same tylko wysokość sumy podanej przez oferentów. Chociażby kolej transwersalna miała tylko cel handlowy, mimo to uważalnoby się technicznej i finansowej siłą konkurentów. W obecnym zaś przypadku, kiedy galicyjska kolej transwersalna ma także znaczenie strategiczne, należy tem bardziej zwracać uwagę przy szybkiej budowy tej linii. Wystarcza raz rzucić okiem na listę konkurentów, aby przekonać się, za którym z nich przemawia względów. Jakkolwiek wysoko cenimy wolność konkurencyi, to jednak w sprawie, której powierzenie, nie należałoby powierzenie przedsiębiorstwa budowy kolei, które ma donośne znaczenie strategiczne, tym, którzy mają przedewszystkiem wszystkie pretensye na oku; pominąwszy nawet ten wzgląd, wyznać należy, że konsorcyum Schwarz przoduje względem a zwłaszcza technicznym i finansowym zasługuje na pierwszeństwo. Jesteśmy przekonani, że ministerstwo powierzy budowę kolei takiej ręce, która będzie dość silną, aby z zadowoleniem wszystkich wywiązać się ze swego obowiązku.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 18go lipca. **Wiedeń:** pszenica 12·25 do 12·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 33·— do 33·25 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 09·85 do 09·86 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 14·50 do —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta 212·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 48·40; olej rzepakowy 59·50 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 62·10 złr.; olej rzepakowy 74·50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 19 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku właściciele towaru powstrzymują się z podażą; cena bez zmiany 33 złr.

Peszt 18 lipca: —·—·—·— złr. — Wrocław, 18 lipca: w miejscu 47·40 mrk., na lipiec 47·40 mrk. Szczecin, 18go lipca: w miejscu 47·— mrk., na lip.-sierp. 46·80 mrk., na sier.-wrzesień 46·80 na wrzesień-październik 47·40 mrk. — Berlin, 18go lipca: w miejscu 48·40 mrk., na lipiec-sierp. 48·40 mrk., na sierp.-wrzesień 48·40 mrk., na wrześ.-paźdz. 46·80. Paryż, 18 lipca: na ten miesiąc 59·75 frk., na sierpień 59·50 frk., na wrzesień-grudz. 54·75 frk., na styczeń-kwiecień 54·25 frk.

Nafta. Wiedeń, 19go lipca: za 100 kilo z cłem z dworca 15·——15·25 złr. — Tryest, 18go lipca: za 100 kilo bez cła: 9·15 — 9·25 złr. — Brema, 18go lipca: za 50 kilo 6·85 mrk. — Hamburg, 18go lipca: w miejscu 6·70 mrk., na lipiec 6·80 mrk., na sierpień-grudzień 7·30 mrk. — Antwerpia, 18go lipca: za 100 kilo 17·25 frk. — Nowy Jork, 18go lipca: za galonę 6 7/8 ct. pap., w Filadelfii 6 3/4 ct. pap.

NADESŁANE.

Przewodniczący komitetutu weteranów przesłał następujące podziękowanie p. Napoleonowi Żabie, za przesłaną składkę na weteranów.

Wielmożny Napoleon Kościesza Żaba
w Szczawnicy.

Szanowny Kolego! List Twój z dnia 10 b. m. z załączoną przy nim kwotą złr. 50, pochodzącą z odczytów Twoich w Szczawnicy, a ofiarowaną na rzecz Towarzystwa Opieki Weteranów z roku 1831, odbieramy z uczuciem szczerej wdzięczności. Taka ofiara zdobyta Twoją pracą, dowodząca jak żywo i gorąco miłujesz sprawę naszą świętą i tych, co dla niej krew swoją poświęcali, tem droższą jest dla nas, że pochodzi od tego, który sam życie i służby swoje niósł dla Ojczyzny, i że jest pięknym przykładem do naśladowania, dla młodszych ziomków naszych. W imieniu więc tych biednych kolegów, którzy pod Opieką Towarzystwa naszego pozostają, Komitet nasz składa Ci, Szanowny Panie, wyrazy najżywszego podziękowania i szczerego szacunku.

Przewodniczący Komitetu
K. Horoch.

Szczawnica d. 12 lipca 1882 r.

Kraków dnia 20 lipca — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Marszałek Zyblikiewicz ze Lwowa, marg. K. Gordon ze Stryjskiego, hr. B. Drohojowska z Cieszanowa, br. A. Larisch z Bulowic, B. Włodek z Tarnowa, J. Pomorska z Molic, W. Gans z Płocka, M. Lasocka z Mormocza, M. Pułaski z Kongresówki, A. Kamocki z Dłutowa, A. Gostomski, St. Motyliński, A. Sokolnicki, Br. von Gojmsigon-Güne z Warszawy, K. Buszczyński z Lublina, J. Chrupczałowski z Włocławka, Br. Gałczyński z Kalisza, J. Garszyński, K. Morawski i F. Morawski z Kongresówki.

Ostatnie wiadomości.

Zapewnić możemy, że jak pierwsi donieśliśmy sejm nasz zbierze się 4-go września.

NPan przybył wczoraj w towarzystwie adjutanta bar. Mondla o 6 godz. zrana do Wiednia i wysiadł w Burgu. Cesarz miał w ciągu dnia odwiedzić książęcą parę niemiecką w „Hôtel Imperial." Następca tronu niemiecki wraz z małżonką przybyli bowiem wczoraj do Wiednia i w tym hotelu zamieszkali, podróżują *incognito* pod nazwiskiem hrabstwa Lingen, przepędzili tylko jeden dzień w Wiedniu i dziś o 7 rano mieli wyjechać pośpiesznym pociągiem kolei południowej przez Villach do Tyrolu. Mniemają, iż w północnych Włoszech książęca para spotka się z królem i królową włoską.

Były minister włoski Crispi przybył z Paryża do Berlina i zamierza odwiedzić wystawę przemysłową w Norymberdze.

N. fr. Presse pisze: Trudno rozwiązać pytania czy Sir Karol Dilke mógł słusznie twierdzić, że Austrya uznała bombardowanie Aleksandryi za krok zupełnie legalny, jeżeli zastanowimy się nad korespondencyą wiedeńską dziennika *Daily Telegraf*, w której odpowiedź Austryi na notyfikacyą bombardowania dosłownie jest przytoczoną. Odpowiedź ta bowiem brzmi, jak następuje:

„Wobec nieszczęśliwej anarchii, panującej w Aleksandryi, gdzie nawet rozkazy sułtana nie znajdują dla siebie należytego poszanowania, można uniewinnić akcyę samodzielną, która w innych warunkach nie byłaby pożądaną i uważać ją za środek do rozwiązania fatalnej sytuacyi, który jest najwłaściwszym do tego, aby w myśl woli ogółu liczyć się z pokojowem rozwiązaniem zawikłań egipskich. Z tego powodu możnaby ten akt własnej pomocy, wykonany przez admirała Seymoura, uważać za fatalny wypadek, który jednak nie wywarłby szkodliwego wpływu na sytuacyę dyplomatyczną, gdyby Anglia poprzestała na rozbrojeniu fortów."

Jeżeli cytacya jest autentyczną, pisze *N. fr. Presse*, w takim razie można każdego usprawiedliwić, który ją źle pojął.

Podług dzienników francuskich brzmi ustęp z mowy Gambetty, tyczący się ks. Bismarka jak następuje:

„Wiem, że są ludzie, którzy mówią: Czy pan nie wiesz, że ks. Bismark jest na polu polityki bardzo pomysłowym i zręcznym? Skoro zakiełkuje we Francyi jakikolwiek interes, życzenie lub plan, który zgadza się zupełnie z polityką Niemiec, zaraz mówią: „Tu jest jakiś podstęp." Podstęp ten leży w tem, że dziś za płód polityki pruskiej uważanem bywa wszystko to, co właśnie stanowi tradycyjną politykę Francyi, która istniała już wtenczas, kiedy jeszcze Prus nie było. Skoro naród militarny zdobędzie sobie pewne stanowisko, miesza się oczywiście we wszystkie sprawy. Należy jednak przyznać ks. Bismarkowi, że energiczna, a czasami ryzykowna polityka jego, zajmuje się wyłącznie takiemi sprawami, które obchodzą politykę niemiecką. Nie zapominajcie, że on do spraw obcych przywięzuje mniejszą wartość niż do kości żołnierzy pomorskich. Działajcie gdzie wasz interes zachodzi a nie mieszajcie Bismarka we wszystko. Za wiele mówicie o zagranicy wtenczas, kiedy chodzi o interesa francuskie." *(Oklaski).*

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 20 lipca. Namiestnik wyjechał osobowym pociągiem do Drohobycza, zkąd zrobi wycieczkę do Borysławia i nowo odkrytych pokładów wosku w Truskawcu. Wieczorem przybędzie do Przemyśla, ztąd na dłuższy czas do Łańcuta. W Nadwornie założono kasę zaliczkową; prezesem Doeller, skarbnik dóbr tamtejszych. Namiestnictwo rozwiązało stowarzyszenie czytelni w Mikołajowie, w powiecie żydaczowskim.

Wiedeń 20 lipca (od naszego współpracownika). Wczoraj na posiedzeniu konferencyi w Konstantynopolu, Francya i Anglia wniosły propozycyę podciągnięcia pod rozprawy środków zapewniających bezpieczeństwo kanału Sueskiego. Propozycyę tę członkowie konferencyi wzięli *ad referendum*. Gdyby Turcya dłużej nie odpowiadała na wezwanie do interwencyj, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Francya i Anglia nie czekając dłużej, wniosłyby na konferencyi propozycyę skombinowanej interwencyi mocarstw. W takim razie niezawodnie konferencya rozwiązałaby się, ponieważ Niemcy i Austrya są zdania, że mandatu do interwencyi udzielić nie można pomimo i wbrew woli Sułtana.

Mocarstwa Zachodnie a zwłaszcza Anglia interweniowały by pomimo tego, a bez mandatu europejskiego, biorąc wyłącznie na siebie odpowiedzialność za przedsiewzięte czyny. Nie wiadomo jeszcze czy w takim wypadku Francya poszłaby z Anglią tą drogą. Ks. Bismark chce przygotować polityce angielskiej porażkę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 lipca. Najwyższy trybunał zawyrokował, że zabranie dziennika za mowę Schönerera przez sąd powiatowy korneuburski i zatwierdzenie zabrania przez wyższy sąd wiedeński sprzeciwia się § 28 prawa prasowego.

Kolonia 15 lipca. W odpowiedzi na bezpośrednią petycyę nadreńskich nadzorów kościelnych, żądającą przywrócenia arcybiskupa Melchersa, oświadczył minister wyznań, że nie może popierać tej petycyi u króla.

Paryż 19 lipca. (Z Izby francuskiej). Clemenceau, członek stronnictwa radykalnego, zbija wywody Gambetty, dowodząc, że należy liczyć się z narodowem stronnictwem w Egipcie. Kredyt na uzbrojenie marynarki w Egipcie został zaraz potem przyjętym 340 głosami przeciw 66. Inny znów z deputowanych radykalnych interpelował w sprawie zaprowadzenia centralnego merostwa w Paryżu, przypominając odnośne przyrzeczenia gabinetu. Zwyczajny porządek dzienny, zaproponowany przez ministra spraw wewnętrznych został odrzucony 278 głosami przeciw 172, a natomiast przyjętym został 278 głosami przeciw 176 porządek dzienny, podług którego Izba sprzeciwia się zaprowadzenia centralnego merostwa. Wskutek tej uchwały została wieczór zwołaną rada minstrów.

Paryż 20 lipca. Większa część dzienników uważa przesilenie ministerstwa za niedostatecznie uzasadnione, ponieważ tylko dzienniki opozycyjne żądają zmiany gabinetu, Izba zaś nie miała zamiaru wywołania jej.

Londyn 20go lipca. W Izbie niższej parlamentu angielskiego oświadczył Bannermann, że nie może wprawdzie wyszczególnić wszystkich kroków, jakie dla bezpieczeństwa osób i mienia Europejczyków w Port-Said, Ismaila i na kanale sueskim mają być poczynione, ale może zapewnić, że rząd niczego nie zaniedba, coby do tego celu posłużyć mogło. Dilke oświadczył, że Porta nie odpowiedziała dotąd na notę.

Londyn 20 lipca. *Times* dowiaduje się, że z ociągania się Porty, musiał rząd angielski wyciągnąć wniosek, iż zaproszenie Porty do wzięcia udziału w konferencyi i podjęcia się interwencyi zostało faktycznie odmówionem, a wskutek tego mają być dzisiaj wydanymi rozkazy wysłania angielskiego korpusu ekspedycyjnego do Egiptu i zaopatrzenia go we wszelkie potrzeby wojenne.

Belgrad 20 lipca. Utrzymują, że ciało dyplomatyczne prosiło króla, aby nie przyjął dymisyi Mijatowicza. Król odpowiedział, że nawet ani myślał o przyjęciu dymisyi i że ma zamiar udzielić Mijatowiczowi tylko urlop na 8 tygodni w celu poratowania zdrowia.

Konstantynopol 20 lipca. Odpowiedź swą na noty równobrzmiące wręczyła Porta wczoraj reprezentantom mocarstw. Brzmi ona w streszczeniu: „Porta znajduje się w posiadaniu noty z d. 15go b. m. żądającej wysłania wojsk tureckich do Egiptu. Jeśli Porta dotąd z własnego natchnienia wojsk nie wysłała, pochodziło to ztąd, że się spodziewała załatwić wszystko na drodze pokojowej. Porta przyjmuje z przyjemnością do wiadomości, że mocarstwa uznają jej zwierzchnictwo nad Egiptem i ma zaszczyt zawiadomić reprezentantów, że weźmie udział w konferencyi, odbywającej się obecnie w Konstantynopolu w sprawie egipskiej, celem przywrócenia w porozumieniu z nią normalnych stosunków w Egipcie." (podp.) *Said.*

Kursa — Wiedeń 20-go lipca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·25 — Renta srebrna 77·90. — Renta złota 95·15. 6% Renta złota węgierska 119·90 — Losy z roku 1860 131·90 — Akcye Banku Narodowego 829·— — Akcye kredytowe 326·— Londyn 120·30. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·55 — —. Lombardy 141·50. — Losy 1864 roku 172·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 324·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 175·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 166·50. — Anglo-Bank 122·75. Obligacye indemn. galicyjs. 99·60. — Losy prem. węgierskie 122·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 151·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 216·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·80. — Marki 58·80 Ruble 121·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50 — Nowa renta papierowa 93·25 złr. — 4% Renta węgierska 89·12.

Berlin. 20-go lipca 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·10. Krótki Wiedeń 169·05 — Krótka Warszawa 205·15. — Banknoty ros. 205·70 5% Listy zast. Polskie 63·75. — 4% Listy likw. Polskie 55·60 — Akcye kolei Karola Ludwika 137·62. — Akcye austr. kredytowe 553·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 20 lipca.

	płacą	żądają
Rubie papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 25
Dukat ważny	5 65	5 75
20-frankówka	9 55	9 65
Imperyał ważny	9 80	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	91 50	93 —
4% „ „ „ „ II em.	87 25	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rb. śr.	100 — rb. śr.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	321 —	323 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	174 —	176 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 19 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 25	77 40
4⅕% „ srebrna	77 95	78 10
4% „ złota	95 15	95 30
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 —	137 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 50	172 75
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	172 —
Losy Como-Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 50	100 —
Morawskie „ „	106 —	107 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 75	99 15
Węgierskie „ „	98 20	98 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 75	98 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	135 —	135 50
6% Renta węgierska złota	119 90	120 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 15	96 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	123 50	123 75
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	156 —	158 —
„ „ austryackie . 80 „	235 50	236 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	326 30	326 60
„ „ węgierskie . 200 „	328 50	329 —
Depositen-Bank . . . 200 „	213 —	214 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	870 —	885 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	828 —	830 —
Unionbank . . . 100 „	125 50	125 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	145 75	146 25
Wied. Bankverein . . . 100 „	114 75	115 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	176 25	176 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	591 —	592 —
Elżbiety . . . 210 „ „	214 75	215 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	194 25	194 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	183 50	184 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2727	2733
Franciszka Józefa . . 200 „ „	197 —	197 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	325 75	326 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	151 25	151 75
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	175 —	176 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	215 75	216 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	236 50	237 —
Rudolfa . . . 200 „ „	168 75	169 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	165 25	165 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	343 —	343 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	155 —	155 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 75	248 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	162 25	162 75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	166 50	163 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	169 50	170 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 35	120 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	105 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	102 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	93 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 25	100 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ „ Włość. „	102 50	103 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 75	100 95
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 05	101 25
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 75	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	96 80	97 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	96 75	97 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	94 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . 100 „ 4½%	99 50	100 —
„ Em. 1862 . . 300 „ „	99 50	100 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 50	102 75
„ Em. 1870 . . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ 1972 . . 200 „ „	103 —	103 40
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 30	102 60
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr. . . „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 50	— —
„ poż. 14 milion. 1882 . „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 25	103 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	103 —	103 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 25	101 50
„ II „ 1871 300 „ „	99 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	98 —	98 50
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	99 30	99 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 60	94 90
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 40	100 90
„ III „ 1868 300 „ „	97 75	98 25
„ IV „ 1872 300 „ „	96 50	97 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 80	104 20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 20	103 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . 300 „ „	100 80	101 —
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	100 80	101 —
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	100 80	101 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	92 60	92 90
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	182 75	— —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 75	134 —
„ „ . 200 złr. 5%	119 50	120 —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	100 85	101 15
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 20	94 70
„ „ II Em. 200 „ „	91 50	91 90
„ Nordost . . . . 300 „ „	91 75	92 —
„ „ złotem . . 200 „ „	114 —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	96 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 75	95 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 —	126 50
„ Węgierskie . . „ 100	122 —	122 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	25 —	25 50
Kredytowe . . . . złr. 100	176 75	177 50
Clary . . . . złr. 42	42 —	— —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . . . . „ 20	23 50	24 —
Keglewicha . . . . „ 10½	18 50	— —
Krakowskie . . . . „ 20	20 —	— —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	38 50	39 —
Palfy . . . . „ 42	38 75	39 26
Rudolfa . . . . „ 10½	20 60	— —
Salma . . . . „ 42	52 —	53 —
Salzburgskie . . . . „ 20	24 —	25 —
St. Genois . . . . „ 42	46 25	46 75
Stanisławowskie . . . „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	127 —	127 50
4% „ . . . „ 50	— —	63 25
Waldsteina . . . . „ 21	29 —	30 —
Windischgrätza . . . „ 21	39 —	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 55	9 56
Imperyały rosyjskie	9 84	9 86
Funty szterl. angielskie	12 —	12 04
Liry tureckie złote	10 87	10 89
Marki niemieckie za 100 marek	58 80	58 85
Rubel papierowy za 100	120 75	121 25

Lwów 18 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 85	100 85
4% „ „ „ „ „	91 75	93 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 85	100 85
6% „ „ Banku hip. gal.	101 90	102 90
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 19 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	60
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	40
kupon	—	—	0	54

NAKŁADEM
Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszła świeżo w czwartem już wydaniu książka do nabożeństwa pod napisem:

Nabożeństwo katolickie

na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne, oraz modlitwy po większej części z Pisma świętego i Ojców kościoła wyjęte na chwałę Boga i dla dogodności wiernych zebrał

JOZEF ŁUBIEŃSKI.

Książka ta od dawna ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem, uznana powszechnie za jedną z najlepszych książek do modlitwy, pełna namaszczenia i ducha chrześciańskiego, obecnie wydana bardzo ozdobnie, na papierze welinowym, z obwódką różową na każdej stronnicy, drukiem drobnym, lecz wyraźnym, w formacie małym, bardzo dogodnym, ozdobiona prześlicznym stalorytem Najśw. Panny; jest bez zaprzeczenia najpiękniejszą książką do nabożeństwa w języku naszym.

Osobne wydania dla kobiet i mężczyzn:

Cena egzemplarza bez oprawy	. . . .	2 zła. 75 ct.
" " oprawnego	w płótno angielskie z wyciskami ozdob., złote brzegi	3 " 75 "
" " "	w skórkę z wyciskami ozdobnemi, złote brzegi . .	4 " 25 "
" " "	w wyborowy gładki szagryn, brzegi złote	5 " — "
" " "	w wybor. gładki szagryn, brzegi pąsowe z gwiazdkami	5 " 50 "

także w ozdobnych i kosztownych oprawach, jak: w jucht, aksamit, perłową konchę, kość słoniową, są na składzie w wielkim wyborze. (1396-7-

J. IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy

poleca pod gwarancyą swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 4ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA
usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, króre najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Woda Liljowa.
Plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zniknął. — Cena 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 centów.

KREM orjentalny biały,
cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. — Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20. (164-45-)



Rud. Sack
patentow. 3 i 4 skibowe pługi
poleca i dostarcza punktualnie
jeneralny ajent (1484-36-76)
Juliusz Carow w Pradze.

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	" 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu .	" 11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	" 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1687-57)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

KAWA
najlepszych gatunków, czysta, mocna, niefarbowana, aromatyczna (1636-6-8)
świeżego zbioru
w paczkach po $4^3/_4$ kilo netto. Rozsyła pocztą za zaliczką do całej Austryi-Węgier.
1 kilo netto
z ocleniem i opłatą pocztową

Perłowa Ceylon najlepsz. brunat.	złr. 1·98
Perłowa Manilla dobra jasna . .	" 1·65
Ceylon najlepsza brunatna . . .	" 1·70
Ceylon dobra zielona	" 1·58
Mocca prawdziwa arabska. . . .	" 1·84
Cuba wielkoziarnista ciemnozielona .	" 1·80
Menado złotożółta najlepsza. . . .	" 1·60
Domingo wyborowa	" 1·50
Jawa najlepsza jasnozielona	" 1·44
Santos mocna bardzo dobra	" 1·36
Rio mocna i dobra	" 1·30
Jamaica smaczna	" 1·22

R. Maiti w Tryeście.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Wyszedł i Szan. Prenumeratorom rozesłanym został
zeszyt siódmy
kończący tom drugi
dzieła
PRAŁACI I KANONICY
KATEDRY METROPOLITALNEJ GNIEZNIEŃSKIEJ
OD ROKU 1000 AŻ DO DNI NASZYCH
podług źródeł archiwalnych opracował
Ks. JAN KORYTKOWSKI,
kanonik metropolitalny gniezn.

Cena zeszytu 1 złr. 75 cent.
" tomu 7 " — "

Dzieło obejmować będzie zeszyt. 20 czyli 4 tomów. **Zamówienia** przyjmują **wszystkie księgarnie,** w których także zeszyt pierwszy do przeglądu dostać można. (1695-3-3)

Prenumeratę na dzieło kompletne 29 złr. przyjmuje niżej podpisany tylko **do wyjścia zeszytu 10,** t. j. do 1 października r. b.

J. B. Lange w Gnieźnie.

EKSPEDYTOR POCZTOWY
z dłuższą praktyką, kaucyonowany, poszukuje umieszczenia przy niearialnym urzędzie pocztowym. Adres: **G. H., Nr. 300,** poste restante **Dobromil.** (1756-2-3)

MŁODY CZŁOWIEK
z pięknem pismem, znający dokładnie język niemiecki i polski w piśmie i mowie, może być natychmiast przyjętym do pracy w kantorze. (1699-2-3)
G. Neidlinger w Krakowie, przy ul. Floryańskiej pod L. 34.

Mąkę kościaną
parowaną
w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1694-3-24)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Do najęcia
od św. Michała t. j. od 1 października r. b. przy ulicy Kopernika, **dom** pod Nr. 51 (nowy 23), oraz **pomieszkanie** w oficynie. O bliższych warunków szczegółach dowiedzieć się u właścicielki w **Olszy.** (1749-3-3)



Nowo ulepszone pługi „RAJOL“

Płużki do ogartywania i plewienia ziemniaków; ***kultywatory*** i ***ekstyrpatory;*** rozmaite ***brony*** oryginal. angiel. ***Grabie*** systemu „Tiger“ i anglo-amerykańskie.
Siewniki rzędowe i szerokorzutne.
Nowo ulepszone patentowane i powiększone:
Młocarnie przewoźne z aparatem do czyszczenia zboża, ***młocarnie stałe*** z wytrzęsaczem lub bez niego; ***zupełnie nowe młocarnie ręczne.***
Kieraty stałe i przewozowe, młynki, wialnie, trieury itd. w zapasie i po bardzo niskich cenach u
J. Wychery we Lwowie,
ulica Grodecka Nr. 47.
Młocarnie parowe nowe i używane są bardzo tanio do sprzedania. (1520-7-10)

Gospodarz wiejski
mający 26 lat, krzepki, wolny od wojska, mówiący po polsku i niemiecku, ukończony uczeń szkoły rolniczej i średniej, który wykazać się może kilkoletnią praktyką w bardzo racyonalnie urządzonych dobrach w Szląsku i Morawii, poszukuje oparty na dobrych poleceniach, posady jako zarządca lub adjunkt za skromnem wynagrodzeniem. Na żądanie może nastąpić osobiste przedstawienie. Objęcie posady natychmiast. Łaskawe oferty pod liter. **R. 6312,** przyjmuje **Rudolf Mosse,** w **Wiedniu.** (1780-3-3)

Ważne instrukcye!
dla pp. Właścicieli, administratorów, i dzierżawców dóbr ziemskich w celu podwyższenia plonu **„bez nakładów“** a to tak roślin okopowych jak też i zboża, — udziela za pośrednictwem **A. R. Ziemiański,** poste restante Kraków.

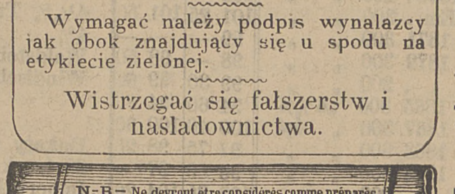
P. S. Ponieważ czas zasiewów ozimowych się zbliża, zechcą przeto pp. interesowani wcześniej się już zgłaszać, gdyż w ostatnich tygodniach, niesposób będzie nawalniejszej pracy zadość uczynić. (1727-3-)



PIGUŁKI BLANCARDA
używają się przeciw
chorobom skrofulicznym, niedokrwistości, słabemu rozwojowi organizmu, etc.

Wymagać należy podpis wynalazcy jak obok znajdujący się u spodu na etykiecie zielonej.

Wistrzegać się fałszerstw i naśladownictwa.



W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (1134-6-)

ZĘBY SZTUCZNE,
całe szczęki przednie trzonowe, jako też i pojedyńcze wykonuję według **najnowszej Amerykańskiej metody w kauczuku i metalu,** ręcząc za trwałość i znakomite wykonanie. Ceny przystępne.

Zamówienia dla obcych przejeżdżających w kilku godzinach się uskutecznia. (1616-8-9)

S. Zorn, Dentysta-technik
Mieszka przy ul. Grodzkiej 32, w domu Wgo Kaczmarskiego w Krakowie.

Nauczyciel
z kwalifikacyą rządową z Księstwa, wszechstronnie wykształcony, władający obok znajomości języków starożytnych biegle językiem niemieckim, który ukończył z odznaczeniem dwuletnie kursa rysunków, kaligrafii, śpiewu i gimnastyki, tak pojedyńczej — szkolnej, jako i wyższej szwedzkiej w Berlinie, udzielając na życzenie gruntownie jazdy konnej — biegania na łyżwach, pływania i tańców, tak wirowych jako i solowych, życzy sobie przyjąć miejsce **nauczyciela prywatnego na wieś, lub korepetytora w mieście.** Bliższa wiadomość pod adresem: **S. S. 480,** pos. rest. **Medyka.** (1757-2-2)

MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
przeniesiony został tymczasowo do Sukiennic Nr. 19.
Wielki wybór kapeluszy. Pracownia sukien.
Magazyn przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące. (1740-5-10)

Dr med. Jaroszyński
ordynuje w **„Karlsbadzie“** (Kaiserstrasse „zur Warschau“) zaś od września jak w roku zeszłym w **„Meranie“.** (1720-6-12)

Dr. Teodozy Hubrich
otworzył (1747-3-3)
KANCELARYĘ ADWOKACKĄ
w Buczaczu.

Majątek ziemski
położony w powiecie Brzeskim, przy dwóch gościńcach; obszaru 1000 morgów, a mianowicie: ziemi ornej 456, łąk 69, lasu 450, jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Dąbrowicy,** poczta **Gdów.** (1641-6-6)

MORELE
koszyk 5 kilowy złr. 2 cent. 40. (1743-4-15)
Rzodkiew Malińska
5 kilo po 2 złr. rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej. **Ludwik Seel** w Znoim na Morawie.

MORELE.

Netto.		franco.
$4^2/_{10}$ kilo duże		złr. 2·30
$4^2/_{10}$ " średnie . . . od złr. 1·80 do		" 2·—

BRYNDZA

$4^2/_{10}$ kilo w najlepszym gatunku. . .	złr. 3·25
$4^2/_{10}$ " dobra	" 3·—

Także inne owoce podług możności jak najtaniej rozsyłam. (1721-7-9)

Sok malinowy, wiśniowy lub pożyczkowy $^2/_{10}$ litra . . . . cnt. 30

Słonina
$4^3/_4$ kilo . . . . złr. 4·30

Tomasz Gurowicz w Budapeszcie.

Z powodu przypadkowego nabycia
jesteśmy w możności 8 sztuk, o sile ośmiu koni, francuskich
lokomobil
z wyciągalnym kotłem, oddać bardzo tanio i pod bardzo korzystnemi warunkami wypłaty. **Moskovits M. & S., Budapest,** Weitzner-Ring Nr. 47. (1776-4-6)



Weyla stołki kąpielowe
do opalania
potrzebują mało miejsca i mało wody. Za 5 ct. węgla ciepła kąpiel. Ceny od złr. 22·50 wzwyż. L. Weyl, właściciel c. k. przywileju, specyalny handel pokojowych przyrządów kąpielowych i natrysków w Wiedniu, skład **I. Kärnthnerring, 17,** kantor i fabryka **III. Hauptstrasse 109.** Obszerne illustrowane cenniki darmo i opłatnie.
Urzędnikom, oficerom i lekarzom na spłaty częściowe. (1638-8-30)

Visontajskie wina czerwone.
Zapewniając bardzo przystępną obsługę, polecam moje bardzo dobrze chodowane wina czerwone z najlepszych okolic przedgórz Visontajskich. Przy zamówieniach najmniej 50 litrów obliczam najtańsze ceny hurtowne. (1642-7-10)
Adolf Ormodi,
protek. handlarz win w Gyöngyös.

Najnowszy dokładny plan
KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA
WRAZ Z PRZEDMIESCIAMI,
odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.
Nakład i własność H. Müldnera.
Cena egzemplarza 60 centów.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.
Główny skład w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

UDZIELA SIĘ LEKCYJ
języka francuskiego trzy razy w tygodniu po godzinie za wynagrodzeniem 3 złr. miesięcznie. Wiadomość: ul. Garbarska L. 10, na dole, pierwsze drzwi. (1748-3-4) **M. Markiewicz.**

Zdolny subjekt
znajdzie zaraz umieszczenie w handlu Bławatnym. Zgłoszenia pod lit. **A. Z.** pos. res. Kraków. (1754-2-3)

Nauczycielka
z dobremi świadectwami, muzykalna, poszukuje miejsca w domu inteligentnym. Listy pod liter. **S. W.** pos. rest. **Kraków.** (1746-3-3)

W mieście, mającem 70,000 mieszkańców, jest do sprzedania z najlepszem powodzeniem
CUKIERNIA
piewszorzędna z komfortem urządzona Reflektantów, którzy dysponują kapitałem 8—10 tysięcy złr. upraszam przysłać listy pod liter: **M. N.** pod Nr. 100, w **Poznaniu** (Posen). (1745-3-3)

DO MAGAZYNU
WILHELMA FENZA
w KRAKOWIE,
nadszedł świeży transport
parasolek En-tout-cas
i parasoli
prawdziwych angielskich bardzo eleganckich. (875-27-)

UDOSKONALONE **rewolwery**
patentowane na cały świat, samodziałające w wyrzucaniu naboi wystrzelonych.

Wielkość kieszonkowa . . .	złr. 15 ct. —
25 naboi stosownych	ct. 90
futerał skurzany 80 ct. lepszy z paskiem	1·50

jedynie u F. J. Demmera w Krakowie
pod największą gwarancyą.
(169-35-)

Ogłoszenie licytacyi.
L. 407. [1698-2-3]

W celu wydzierżawienia przysługującego miastu **Dobczyce** prawa pobierania myta mostowego na czas od 1 stycznia 1883 r. do 31 grudnia 1885 r., rozpisuje Zwierzchność gminna miasta Dobczyce publiczną licytacyę na dzień **11 sierpnia 1882 r.** o godzinie 11ej przed południem zapomocą pisemnych lub też ustnych ofert.

Cenę wywołania stanowi dotychczasowy roczny czynsz dzierżawny w kwocie 1712 złr. 57 cent. w. a., a wadyum w kwocie 170 złr. w. a.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w godzinach urzędowych w kancelaryi Zwierzchności gminnej.

Dobczyce dnia 14 lipca 1882 r.

Lokomobile w sile od 1 do 20 koni;
Parowe młocarnie w 6rakiej wielkości;
Żórawie (Feimenkrähne, Stacker) przewoźne lub umocowane na młocarni;
Rud. Sacka pługi, siewniki Patent. sieczkarnie, trieury, kieratowe garnitury młocarniane i t. d. i t. d.
— **najnowszej konstrukcyi i bardzo trwale wykonane.**

dostarczają punktualnie po cenach oryginalnych.
Vogel & Co., Wien
II., Untere Augartenstrasse Nr. 33.
Illustr. cenniki **darmo i opłatnie.**
Na zapytania w każdym języku zaraz odpowiedź. (1132-54-60)

CZEREŚNIE SERCOWE
koszyk 5 kilo 2 złr. w. a. rozsyła opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych Austryi-Węgier **Ludwik Seel** w **Znojmie** (Znaim) na Morawie. (1550-15 24)



GEGRÜNDET 1855.

Die
ältester und grösste
Annoncen-Expedition
Haasenstein & Vogler
in **WIEN,**

Prag, Budapest und allen Hauptorten Deutschlands und der Schweiz, mit Vertretungen für alle übrigen **europäischen und überseeischen Länder,** besorgt

Anzeigen, Bekanntmachungen, Gesuche etc. jeder Art,

als:
Geschäfts-Eröffnungen und Veränderungen, Waaren-Empfehlungen, Verkäufe und Versteigerungen, Bank-Emissionen, Verlosungen, General-Versammlungen; Lehr- und Erziehungs-, Bade- und Heilanstalten; Eisenbahn- und Schifffahrt-Pläne; Associations-, Commanditär-, Agentur-, Stellen- und Arbeits-Angebote, Wohnungs- und Kauf-Gesuche, Familiennachrichten etc. betreffend

in alle Zeitungen und sonstigen Publications-Organe der Welt

zu **denselben** Preisen, wie letztere dem Publikum von den **Zeitungen** selbst berechnet werden, also **ohne Zuschlag einer Provision.** Offerten-Annahme auf Annoncen und Weiterbeförderung **ohne Gebührenberechnung; Zeitungsverzeichnisse** und **Kostenveranschläge** über beabsichtigte Inserate **gratis** und **franco.**

Ces. król. uprzyw.
kolej galicyjska Karola Ludwika.



(1700)

OBWIESZCZENIE.

Od 1go sierpnia r. b. począwszy należeć będzie do zakresu czynności urzędowych podpisanej Dyrekcyi ruchu oprócz załatwionych przez nią dotychczas reklamacyj, tyczących się odszkodowania za zginione towary, ich ubytek lub uszkodzenie — także załatwianie wszelkich reklamacyj dotyczących zwrotu należytości nadpłaconych w ruchu lokalnym wbrew postanowieniom taryfy obowiązującej. Uprasza się przeto interesentów, aby reklamacye swoje, w celu zapobieżenia zwłoki w ich załatwieniu, wprost do podpisanej Dyrekcyi wnosili.

We Lwowie dnia 17 lipca 1882 r.

Dyrekcya ruchu
c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Wina węgierskie
białe i czerwone rozsyła za zaliczką w butelkach i beczkach **Leopold Hein** w **Rosenberg** w **Górnych Węgrzech.** (1517-18-20)

Cennik na żądanie opłatnie.



Przy ulicy Kolejowej, obok gmachu Straży ogniowej, jest do widzenia w umyślnie na ten cel zbudowanej budzie drewnianej, 100 stóp długiej,
wielkie panopticum
z muzeum anatomicznem.
Codziennie otwarte od godz. 9 rano do 10 wieczór.
Każdy czwartek od godz. 1 popołud. do godz. 7ej wieczór wyłącznie dla dam z obsługą kobiecą.
Wstęp 20 c. wojskowi od felfebla niżej 10 ct. Katalogi po 10 ct. są do nabycia w muzeum.
O liczne odwiedziny uprasza (1729-7-)
C. Hermes.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*